Nr 255. Kraków 8 Listopada — Wtorek. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . .	rocznie złr.	20	— kwartalnie złr. 5	—	miesięcznie złr. 2	
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „	24	— „ „ 6	—	„	2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal.	16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5		„	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran.	108	„ fran. 27		„	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „	80	„ „ 20		„ „	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
w Krakowie Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 3 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 7 listopada.

W chwili gdy to piszemy, może już rozejm stanął w Wersalu. Będzie on wstępem do pokoju, z którego zawarciem nie powinna się Francya ociągać, bo coraz drożej pokój ten kosztować ją będzie w pieniądzach, ludziach, ziemi i znaczeniu politycznem. Tak nisko spadłszy i tak nagle ze szczytu wielkości, sławy, męztwa i powagi, należy się jej śpieszyć z zamknięciem katastrofy, aby zaraz wziąść się do pracy i odrobić złe, naprawić wady, słowem na nowo się dorabiać. Z tego względu nie sądzimy, aby przeciwnicy pokoju, a przeto chyba zaślepieńcy, biorący pozory za rzeczywistość i deklamatorowie, znaleźli się w większości, gdy przyjdzie na zgromadzenie narodowe kwestya pokoju. Z sercem zbolałem, ale wiarą w odrodzenie uchwali pewnie konstytuanta twarde warunki postawione przez zwycięzcę. Najfatalniejszym byłoby błędem łudzić się nadzieją, że jednego pięknego poranku los wojny odwróci się, że zbrojne hufce wynijdą z ziemi, zuchwałością zastąpią taktykę, odwagą liczbę, miłością ojczyzny organizacyę militarną. Los wojny może raz sprzyjać, drugi raz zawieść, ale tam tylko, gdzie w ogóle wszystkie inne warunki mniej więcej równoważą się. Tu rzeczy tak nie stoją; trzeba więc przyjąć konieczność, pomnąc, że i Rzymianie przechodzili pod sromotnem jarzmem, a jednak byli potem zwycięzcami całego świata. O przyszłość Francyi nie troszczymy się, ale teraźniejszość jej przejmuje nas obawą.

Dość bowiem przyjrzeć się nieuprzedzonem okiem temu, co się działo przed tygodniem w Paryżu i co się dzieje na południu Francyi. Groźniejszy to symptom niż przegrana na polu bitwy albo utrata twierdzy, albowiem świadczy o wewnętrznym rozstroju narodu, o raku toczącym wnętrzności Francyi, o rozprzężeniu społecznem, o zbłąkaniu umysłów, upadku ducha i pomieszaniu pojęć. Nie o to nam idzie, czy Francya będzie cesarstwem, królestwem albo rzeczpospolitą, czy wróci na tron ten albo ów pretendent, Bourbon, Orlean albo Bonaparte, lub też czy republika stworzy dla siebie jaką znaną albo jeszcze nieznaną nową formę organizacyi politycznej i hierarchii rządowej; byle nie okrywano czczości wewnętrznej przeszarzaną wielkością dawnych czasów. Dla tego, że wielka rewolucya umiała mimo wielkich zbrodni wielkie cnoty na jaw wydobyć, że podołała nie tylko zgnieść przeciwników swoich wewnętrznych, ale oraz pokonać zewnętrznych nieprzyjaciół, że praktyką życia publicznego i praktyką wojenną wychowała polityków i wodzów, a nawet królów dała Europie, to dzisiejszym naśladowcom powierzchownych form i przeżuwaczom formuł zdaje się, że dość wymówić jedno z owych czarodziejskich słów, jakich wtedy używano, a stanie się wszystko jak się wtedy stało. Na nieszczęście, plagiatorowie rewolucyi 92go i 93go ciemne jedynie jej strony naśladują, błędy jej tylko a nawet zbrodnie chwytają, gdy natomiast przymioty jej i zasługi głębiej tkwiące w dziejowym rozwoju przeobrażenia, uchodzą przed ich oczyma niepostrzeżone.

Francya potrzebuje pokoju i to długiego, a a w pokoju gorliwej pracy, oszczędności, uobyczajenia, nauki, aby odzyskać siły moralne, intelektualne, finansowe, militarne i wreszcie polityczne. Dzisiejszy jej upadek nie jest przypadkiem, lecz naturalnem następstwem długoletniego rozprzężenia i dezorganizacyi politycznej i społecznej, skutkiem wyniszczenia sił w zapasach bezowocnych, rezultatem błędnej polityki, i w ogóle fałszywej edukacyi politycznej, zacofania się wobec postępującej cywilizacyi w Europie. W wojnie krymskiej miała Francya do walczenia z niedołęztwem brutalnej siły, w wojnie włoskiej z nieuctwem wodzów i starym austryackim szlendrianem; kiedy zaś przyszło jej spotkać się z inteligencyą żołnierza, z nauką dowódzców, doskonałą organizacyą i wyborną administracyą wojskową, wykazało się, iż ani żołnierza przygotowanego i wyćwiczonego, ani broni, ani organizacyi, ani zapasów nie było dostatecznych — klęski nie dały się więc odwrócić.

Otóż trzeba wziąść się do pracy a nie do rewolucyi, bo ani komitet bezpieczeństwa, ani paryzka *La Commune* nie stworzą dzielnych i wyćwiczonych żołnierzy, wykształconych oficerów, zdolnych wodzów, ani też organizacyi i administracyi, jakiej wymaga obecny tryb wojowania. Bez tego Francya może obalać trony jedne po drugich, robić rewolucye, nie wyjdzie z chaosu, ubóstwa, niedołęztwa, a bezmyślne naśladowanie form i nazw z przeszłości nie odżywi tej przeszłości, nie przywoła jej. Rewolucya francuzka zrobiła już swoje; teraz czas organizacyi. Organizować powinna się Francya, a nie burzyć; burzenie zostawić nieprzyjacielowi; wszak obalił on już Napoleona III i zrobił największą we Francyi rewolucyę.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 5 listopada.

(*E.*) Nie potrzebuję rozwodzić się nad usposobieniem, jakie u nas wywołała katastrofa w Metz. Cios ten, najsroższy dotąd okropne wzbudził przerażenie: — w miejsce dawnego zainteresowania się sprawą nieszczęśliwego narodu francuskiego wstąpiło osłupienie i zwątpienie, — wszelka nadzieja lepszego obrotu rzeczy znikła zupełnie, i już niechętnie tylko czytamy telegramy z teatru wojny, coraz to nam większe klęski zapowiadające. Wieść o rozbiciu korpusu Garibaldego, która jeszcze czeka zatwierdzenia w porównaniu z doniosłością faktu pod Metz zaszłego, bardzo małe tylko ma znaczenie.

Wobec zdarzeń tak ogromnej doniosłości mało znajdują zajęcia sprawy bezpośrednio nas dotyczące. Jedną z tych spraw jest kwestya podniesienia znaczenia i dobrobytu miast, poruszona w ogólnej formie jeszcze zeszłego roku w ś. p. klubie rezolucyonistów przez adwokata Majewskiego. Dla czytelników nieobeznanych z przebiegiem tej sprawy wspomnę tu kilku słowy o jej losach. — W klubie rezolucyonistów podobno nawet wysadzono w celu zbadania tej kwestyi komisyę, która za przykładem wielu innych komisyj ukonstytuowawszy się — nic nie zrobiła. I nie można się było nawet temu dziwić. Żadnego wniosku pozytywnego nie postawiono. Sam wnioskodawca wezwany, aby swą myśl rozwinął i bliżej określił, oświadczył: iż wnosi tylko, aby ktoś postawił wniosek; iż podniósł tylko myśl ogólną, wypracowanie zaś szczegółów pozostawia innym. Sprawa więc, niejako w abstrakcyi tylko podniesiona, dla braku pozytywnej podstawy zasnęła szczęśliwie wraz z klubem rezolucyonistów i odtąd długi czas mowy o niej nie było. Wnioskodawca widząc, że sprawa jego już prawie pogrzebana, postanowił z martwych ją wskrzesić i udał się w tym celu do burmistrza p. Szemelowskiego. — Wtedy to powstała myśl oddania jej Radzie miejskiej, która znowu oddała ją jednej ze swoich sekcyj. Seksya, uzupełniwszy się w myśl polecenia Rady miejskiej do liczby trzydziestu obywatelami z po za grona Rady zaproszonymi, zebrała się wreszcie po kilku próbach nieudałych, na których kompletu zebrać nie było można w dniu wczorajszym w małej sali ratuszowej. Pod względem merytorycznym naturalnie nic nie uradzono. Ankieta ta, w rzadkim komplecie (21 członków na 30) zebrana ukonstytuowała się wybierając notaryusza Jasińskiego przewodniczącym, adwokata Majewskiego sekretarzem, i podzieliła się na cztery sekcye: jedną dla spraw admistracyjnych, drugą dla spraw politycznych, trzecią dla spraw ekonomicznych, czwartą dla spraw oświaty. Utworzenie osobnej sekcyi gospodarskiej odłożono na czas późniejszy, gdy program będzie zestawiony. Dla sprężystszego działania polecono jednemu członkowi w każdej sekcyi, aby ją zwoływał i doprowadził do ukonstytuowania się i rozpoczęcia czynności.

Ogólne dają się słyszeć utyskiwania na niepewność kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiej. Bardzo często zdarzają się na tej kolei wypadki, o których między publicznością głuche tylko krążą wieści. Temi dniami znowu zdarzył się wypadek na przestrzeni między Hliboką a Czerniowcami, w skutek którego pociąg do Czerniowiec spóźnił się prawie o 12 godzin. Sposobem niepraktykowanym na innych kolejach lokomotywa osiadła w błocie, szczęściem obeszło się tego razu bez skaleczenia. Nie wiedzieć zaiste, co bardziej podziwienia godne, czy niedbalstwo bezprzykładne w budowaniu tej kolei, czy nieudolność w zarządzie, który przez wzgląd na bezpieczeństwo publiczne powinien potrafić zapobiegać wypadkom podobnym. W każdym razie kolej czerniowiecko jasska osławiła się ciągłemi wypadkami. To dało powód wiedeńczykom do spróbowania swego dowcipu. Nazwali tę kolej *galizische Mordbahn* w odróżnieniu od kolei Franciszka Józefa, którą nazywają *unsere Mordbahn*.

Poznań 3 listopada.

(*X.*) *Dziennik Poznański*, przyparty w sprawie urojonego adresu, zwalił całą winę na p. D. Nam przedewszystkiem chodzi o udział *Dziennika* w tej bajce. Odkądże to potrzebuje on aż z Chełmna zasięgać wiadomości, co sie dzieje w Poznaniu i okolicy? P. D. w liście z 21go paźdz. powiada: „Uradziliśmy" wzmiankę o adresie w pismach. Cóż to za rada, jacy są jej członkowie, czyż można przypuścić, iż *Dziennik*, najważniejsze pismo pod zaborem pruskim, jest z niej wykluczony? A co znaczy tytuł listu: „z miasta"? Każdy czytelnik zrozumiał niezawodnie, że to z Poznania i o Poznaniu mowa. Fortel oczywisty.

Również, jeźli nie wymieniono wyraźnie stronnictwa konserwatywno katolickiego, to mistrze ci, bawiący się w ciągłe oszczerstwa przez insynuacye, wiedzieli dobrze, że wszyscy ich stronnicy i cała ta bezmyślna część publiczności, co tylko plotkom wierzy, nie kogo innego tylko toż stronnictwo o adres posądzi. Tak też zrozumiały gazety galicyjskie. Oto, co pisze p. Kraszewski w Nrze 41 *Tygodnia*: „Dowodem, że w społeczeństwie naszem nie zbywa na *Lebensklugheit*, jest adres lojalności, z którym nosi się tajemniczo pewne stronnictwo w Poznańskiem, chcąc dowieść rządowi, iż sympatyi dla Francyi okazywanej przez prasę nie podziela. Projekt tego adresu należy do historyi naszego społeczeństwa". I pewnie też p. Kr. uważa ten adres za fakt historyczny, i jako taki zamieści go w przyszłych „Rachunkach". W każdym numerze *Tygodnia* gromy rzucane na konserwatystów w Poznańskiem za ich domiemaną lojalność, przekonywują każdego, że i *Dziennik* i p. Kr. nie nad żadnem innem ale nad tem stronnictwem usiłowali zawiesić całą grozę oskarżenia a choćby tylko podejrzenie. Nie dąrmo od kilku lat pracuje samemi insynuacyami i potwarzami *Dziennik*, nie darmo drukował w nim p. Kr., że stronnictwo konserwatywno-katolickie w Poznańskiem „przestało być polskiem, i że rozbrat z niem jest konieczny", aby ktokolwiek mógł wątpić, kogo i w tym razie chcieli na sztych wystawić. To nie pojedynczy wypadek lub pomyłka, to cały system. Tak w zeszłym roku *Dziennik* swe oskarżenia budował na wiadomościach podawanych za niezawodne przez jedną z waszych gazet. Tymczasem wiadomości te, jak to *Gazeta Toruńska* odkryła, przesyłał ztąd jeden z redaktorów *Dziennika*. *Dziennik* za nieprzyjemność i zły humor, w jakiego wprawiła konieczność odwołania bajki o adresie, odbija się przytoczeniem w tym samym numerze z *Dziennika Polskiego* lichej bufonady o OO. Stańczykach. Wartoby wiedzieć, czy redaktorowie *Dziennika Poznańskiego* taki mają wstręt do Chateau Lafitte i Moëta, aby się zgrozą przejmować na fantazyjne przypuszczenie, że w nieprzyjaznem mu stronnictwie znajdują się ludzie, którzy temi napojami nie pogardzają!

Rzym 2 listopada.

Conciliazione! Obecny okres z swéj historyi dosyć ciekawy: opiszę wam z niego kilka epizodów.

Do owego zgodnego pożycia i Papieża i króla w jednéj stolicy potrzeba, aby każdy z nich miał swój własny pałac. Papież ma w Rzymie aż trzy pałace: ponieważ jednak lateráński nie jest mieszkalny, więc dwa tylko właściwie mu zostają: Watykan na leże zimowe, Kwirynał na letnią rezydencyę. I tak zwykle bywało za przeszłych Papieżów, że oba pałace według pór roku służyły Papieżowi za pomieszkanie. Pius IX zaprowadził w tem niejaką zmianę: na początku panowania stale niemal mieszkał w Kwirynale; ale od owych scen zgiełkowych na podwórzu tego pałacu wyprawianych, które się zakończyły ucieczką jego z Rzymu, właśnie z tego pałacu podjętą, mieszkanie to stało się Piusowi IX niemiłem, i od powrotu swego z Gaety za jego próg nie przestąpił, i ciągle mieszka w Watykanie. Kwirynał tedy od owéj pory stoi pusty i zdaje się do swoich podwoi zapraszać innych gości, którzyby mu wynagrodzili opuszczenie papieskie. Przynajmniéj tak sobie mogli wyobrazić Włosi, szczególnie gdy tam przez czas jakiś widzieli mieszkającego Franciszka II po jego wypędzeniu z Neapolu i z Gaety. Iście dla naszego króla, pomyśleli sobie, jakby umyślnie postawiony pałac; a pokazuje się, że Papieżom nie potrzebny, więc i kłótni o to nie będzie. Święta zgoda: *Conciliazione!*

Już od lat wielu wszyscy rzymscy Italianissimi tak byli przywykli do téj myśli, iż po zabraniu Rzymu najmniejszéj kwestyi dla nikogo nie było, że jak skoro król przybędzie, zajedzie wprost do Kwirynału, jak do swojego domu. Nie troszczono się tedy wcale o mieszkanie dla króla, raczéj o inne pomieszczenia troska była niemała; a jeśli od razu Kwirynału nie zabrano, tedy dla tego, że jeszcze król nie przyjeżdżał i nie było się co spieszyć. Pobyt Selli w Rzymie popchnął tę kwestyę naprzód, bo jak już wiecie, Sella z tem przyjechał, aby tu natychmiast króla sprowadzić, a z królem założyć tu stolicę. Zastukano tedy do Kwirynału przed przyjazdem jeszcze pana Selli do Rzymu, zwiedzono, przejrzano, kazano mieszkańcom być gotowymi do wynosin; zdawało się, że już się upomną jak o swoją własność: a w tem wszystko przycichło. Po przyjeździe drugi napad, i drugie cofnięcie się: król bowiem postawił kwestyę na stanowisku prawnem i twierdził, że Kwirynał nie jest pałacem *Pontificio* albo *Apostolico*, to jest, że nie należy do państwa, do rzeczy publicznéj papieskiéj, ale do osoby Papieża, jako rezydencya jego osobista. Papież ma inne pałace, które są taką publiczną własnością *(Pontificii)* w Porto d'Anzo, w Civitavecchia itd, ale ten takim nie jest. Zwołano tedy grono prawników i żądano ich zdania. Szanowne grono jednomyślnie oświadczyło, że nie ma żadnéj przeszkody ze strony prawa: Kwirynał może być zajętym. Zażądano tego oświadczenia na piśmie. Szanowne grono znowu jednomyślnie odmówiło stanowczo podpisów. Sądźcie tedy co za zgorszenie! Dzienniki florenckie i wszystkie włoskie nie mają dość słów, by napiętnować brak odwagi cywilnéj i jakoby nikczemność tych przedstawicieli prawa. Ale nie w porę się sierdzą. *Verba volant, scripta manent.* Wiedzieli prawnicy rzymscy co czynili. Nikt z tych, co mają krztę rozumu i patrzą z bliska na rzeczy, nikt nie wątpi, że rząd włoski tu w Rzymie długo nie będzie zostawał, a w każdym razie wiecznym tu nie będzie; więc jeśli do rozumu łączy jeszcze roztropność, niewątpliwie wtedy do złego nie zobowiąże się na piśmie mającem wagę na przyszłość, chociaż dla braku sumienia lub odwagi cywilnéj ma dobrą stronę, ustąpi w teraźniejszości, i w słowach obecnie na złą się stronę przechyli.

Kiedy się te rzeczy dzieją w świątyni prawa, a Themis rzymska z powodu swych synów tutejszych musi się kolejno i wstydzić i cieszyć, nagle następuje w téj sprawie zwrot niespodziany. Papież rozkazuje przynieść do siebie wszystkie klucze od Kwirynału i zamyka do swego stolika: „a teraz, powiada, bombardowali do Rzymu, mogą bombardować i do Kwirynału!" Oczywista, że otwieranie gwałtem zamków i odbijanie drzwi do cudzego domu, którego klucze ma pan u siebie, jeżeli nie wygląda gorzéj, tedy pewno nie lepiéj jak bombardowanie cudzéj stolicy. W tym ostatnim razie ma się za sobą jakąś fałszywą racyę stanu, coś publicznego; w pierwszym razie wyprawa staje się bardziéj prywatną, i graniczy z grabieżą i z czemś lichszem jeszcze.

Taki obrót rzeczy dziwnie pomięszał szyki w przeciwnym obozie. Zrobiono trzecią wyprawę na Kwirynał, ale jak dowiedziano się o tem, co zaszło, zatrąbiono na odwrót, i już teraz porzucono zdaje się stanowczo wszelką dalszą wyprawę na niefortunny zamek.

W co się teraz obrócą owe marzenia o umieszczeniu jak w swojéj własności, w Kwirynale, króla włoskiego, bez najmniejszéj trudności, jakby naturalnem prawem? a przez ten sposób owo dojście do świętéj zgody: *la Comiliazione?* Tak mała rzecz: jeden pałac; ten sam, który miał wszystko ułatwić, wszystko psuje, i zamiast koncyliacyi przynosi większą separacyę, staje jak prawdziwy mur nieprzebytego rozgrodzenia między tymi co mieli życie w zgodzie.

Co teraz poczną Włosi, i gdzie swego króla umieszczą, to pytanie nie lada. Jedni mówią, że w pałacu Barberini. Zaiste królewski to pałac, ale cóż, kiedy ma właściciela, i to jeszcze właściciela, który między szlachtą rzymską, tak w ogólności oddaną Papieżowi, odznacza się swojem poświęceniem, i pierwsze niemal miejsce trzyma. Czy i tu, jak w rzymskiej kwestyi, zechcą używać m o r a l n y c h ś r o d k ó w do jej rozwiązania, to je wypędzić właściciela za drzwi? Trudno przypuścić. Zwrócono uwagę na drugą miejscowość: Villa Albani, należącą do księcia Torlonia, który przed kilku dniami zaniósł Papieżowi 50.000 fr. miesięcznego wsparcia. To jedno, mówi, czy znajdą łatwego sprzedawcę. A że to jest finansowa potęga, więc i przed nią zapewne będą mieli respekt i m o r a l n y m ś r o d k o m dadzą pokój. Innych miejscowości na teraz nie ma pod ręką, bo pałac F a r n e s e, trzeci arcykrólewski gmach należy do Franciszka II, a temu odebrawszy królestwo, zostawią przecież jego pałac. Już dość, że z niego przed nimi ustąpił, i nie może go używać. Jednem słowem: nie ma w Rzymie miejsca dla nowego króla.

Tak to się sprawy wikłają, i mimo najlepszych chęci p. Quintino Sella, mimo najbliższej zapowiedzi przyjazd króla do Rzymu nie zdaje się być tak bliskim, i wcale go tu nie oczekują. Nam się zdaje, że i król sam bardzo rad temu, i że się wcale do Rzymu nie spieszy, mimo wszystkich namów p. Selli.

T e g o ż d n i a p o p o ł u d n i u. Otrzymuję wasz dziennik z 29 października, a w nim następny telegram: „Rzym 26 października. Minister Sella kazał wyłamać wrota do Kwirynału, od którego klucze znajdowały się w rękach Papieża, i nakazał uprzątnąć ten budynek w ciągu czterech dni, gdyż król obierze tam swoją rezydencyę." Kto wam takie telegramy przesyła, nie wiem, a jeszcze mniej, zkąd je bierze. Klucze u Papieża znajdujące się są nie od wrot, ale od apartamentów, a tych nie wyłamano wcale. Owszem do tego, com wyżej powiedział, mam to do dodania, że rząd widząc, co Papież uczynił, nietylko nie kazał nic wyłamywać, ale sprowadził notaryusza i kazał drzwi zewnątrz opieczętować, to, co tu się nazywa *biffare*, tak, że skoro sam nie może wejść do nich, zabezpieczył się ze swej strony, że i Papież wejść do nich nie może. Może to nareszcie jest ów sławny sposób tak długo szukany przyjścia do porozumienia, a to zobopólne zneutralizowanie Kwirynału jedyną dziś możebną *Conciliazione*.

Ale mam w tej chwili jeszcze to do doniesienia, że kiedy p. Sella wrócił z Rzymu do Florencyi z tem swojem ultimatum, aby król natychmiast do Rzymu się udał, (a miało to nastąpić 26go albo 28go października) król, który sobie tego wcale nie życzy, pojechał do Turynu. Proszono go o powrót, ale nie wrócił aż do dnia dzisiejszego. Przedwczoraj (31 października) była rada ściślejsza ministrów we Florencyi, na której postanowiono, aby prezes gabinetu p. Lanza pojechał sam do Turynu, i namówił koniecznie króla, a zarazem go uspokoił, że nie zajedzie do Kwirynału, ale do pałacu Barberini (nie wiem, jak się ułożono, ale najwyżej przypuszczać można, że najęto apartament w tym pałacu). Ministrowie tyle się spodziewają po wpływie, jaki Lanza ma na królu, że już dziennik ich *Opinione* z dnia wczorajszego donosi, iż w połowie listopada król do Rzymu podróż przedsięweźmie. Tymczasem ministeryum ma izbę rozwiązać, i o tej samej porze nowe wybory rozporządzić, na które spodziewają się, że ta podróż najlepszy wpływ wywrze. Tak się krząta rząd włoski w tych czasach około dojścia do jakiegoś rezultatu, i jakiegoś ustalenia swego położenia w Rzymie, które dotychczas jest jeszcze zupełnie tymczasowe, i nie mogłoby się zgoła nazwać nawet *un fait accompli;* a tego Włochom gwałtem potrzeba przed coraz bardziej prawdopodobniejszym kongresem mocarstw.

Spotkałem się z kongresem, więc muszę ten list mój zakończyć bardzo ważną wiadomością do niego się odnoszącą.

P. Thiers wróciwszy z podróży napisał tu do Rzymu, do wysoko postawionej osoby, list mający być przedłożony Ojcu S. W tym liście daje wiedzieć, że on podczas swej podróży sprawy Ojca S. nie odłączał od sprawy Francyi, i wszędzie, gdzie tylko był, wszystkim ministrom i monarchom, których widział, mówił o sprawie Stolicy Swiętej, — i że wszędzie, wyjąwszy rozumie się Włoch, znalazł jak najlepsze usposobienia. Wszyscy oświadczyli stanowczo wolę, aby Papież pozostał monarchą, i aby Rzym należał do niego wyłącznie jako środek świata katolickiego. P. Thiers tedy prosi, aby powiedziano Papieżowi, żeby nie tracił otuchy, żeby bezpiecznie oczekiwał, a tymczasem nie czynił żadnego ustępstwa. Przytaczają nawet z listu te własne słowa p. Thiersa jego ręką napisane: *Zapewnią na kongresie europejskim Jego Świątobliwości takie położenie, które będzie godne Namiestnika Chrystusowego, i najstarszego z monarchów.*

Ojciec S. nie na tem zgoła buduje swoje nadzieje albo opiera swoją otuchę. Jeźli przyjdzie do kongresu (czy, i jak, i kiedy?), wtedy, aby sam kongres był mocnym i trwałym w skutkach, będzie się musiał sam oprzeć na Papieżu; a nigdy Papież nie będzie potrzebował opierać się na nim. Póki do tego nie przyjdzie, żaden kongres nic nie pomoże, i będzie trwał tyle ile surowa siła trwać może, to jest póki inna siła jej nie zwycięży. Bo kongres jest *siłą* tylko, kiedy Papież jest *prawem*. A tu właśnie w tych dzisiejszych krwawych zapasach, idzie na dnie samem o tę fatalną kwestyę: Czy prawo przed siłą, czy siła przed prawem? I nie będzie zaiste rozwiązania ani pokoju, póki prawo nie zwycięży, póki siła nie podda się prawu — nie zaś prawo będzie musiało ulegać sile. Więc dopiero wtenczas będzie pokój prawdziwy, kiedy kongres, samodzierżca siły, oprze się na Papieżu, najwyższym samodzierżcy prawa. I dla tego Papież nie potrzebuje się opierać na kongresie lub jakiej łaski od niego się spodziewać. W każdym jednak razie jeźli kongres rzeczywiście postawi się jako obrońca prawa nie siły, będzie to nie tylko dla Papieża ale i dla społeczeństwa całego najpożądańszym wypadkiem, i jeżli względem pierwszego krzywdę naprawi, tedy daleko większe jeszcze dla drugiego zapewni zbawienne skutki. Pod tym względem list p. Thiersa, otwierający na przyszłość widok podobny, jest niezawodnie wielkiej wagi. A my się spodziewamy, że czy przez kryzys, czy innym sposobem, zobaczymy kiedyś przecie ten dzień szczęśliwy, w którym prawo zwycięży siłę; wtenczas wszystkich skrzywdzonych będzie naprawiona krzywda: nie tylko Papieża ale i nasza.

— NPan udzielił ewangielickiemu proboszczowi i seniorowi A. C. Jakubowi K i r n e r o w i w Brigidau w Galicyi złoty krzyż zasługi z koroną, z okoliczności pięćdziesięcioletniej rocznicy jego służby, uznając położone przez niego zasługi.

Wiedeń 6 listopada. Jutro tj. 7go listopada, jak było zapowiedzianem zbierze się Rada państwa po pięciotygodniowem odroczeniu. Wskutek wyborów bezpośrednich w Czechach stosunek głosów stronnictw, których chwiejność sprowadziła odroczenie, będzie teraz zupełnie inny i jak się zdaje korzystny dla stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Pierwsze posiedzenie po odroczeniu poświęcone będzie przeważnie załatwieniu niektórych formalności; przedewszystkiem wybranym zostanie wydział do sprawdzenia mandatów deputowanych, wybranych przez wybory bezpośrednie, po tem nastąpi pierwsze czytanie wniosku barona Pascotinego, aby wybrać komisyę adresową, która ułoży odpowiedź na mowę tronową. Komisya ta będzie się musiała spieszyć z wypełnieniem poleconego sobie zadania, gdyż zebranie się delegacyj postanowionem już jest nieodwołalnie na 21 b. m.; podczas obrad nad adresem w Izbie odbywać się mają również z tego powodu posiedzenia wieczorne. Wydział adresowy Izby Panów zbiera się także z początkiem przyszłego tygodnia na posiedzenie, na którem hr. Antoni Auersperg przedłoży wypracowany przez siebie projekt adresu, tak że koło 12 lub 17 b. m. odbędzie się już dyskusya nad adresem na pełnem posiedzeniu Izby Panów. Wybory do delegacyj przedsięwezmą obiedwie Izby dopiero po ukończeniu obrad nad adresem.

— Agitacyą wyborcza w Czechach ciągle jest bardzo ożywioną. Ponieważ wybory z okręgów wiejskich i miejskich, oraz z Izb handlowo-przemysłowych, już się ukończyły, cała przeto agitacya zwróciła się na wybory z grupy właścicieli większych posiadłości, które jutro odbyć się mają. Stronnictwo księcia Karola Auersperga porusza wszystkie sprężyny, aby przeprowadzić swoich kandydatów; pisemnie ustnie i telegrafem ściągają wyborców, aby tylko głosowali wiernokonstytucyjnie. Z odbytych wyborów znany jest dotychczas rezultat tylko z dwunastu okręgów. Stanowczo wybranymi zostali ze strony niemieckiej: Neumann, Waldert, Leeder, Pickert, H e r b s t i Hanisch; ze strony czeskiej: Kodym, T r o j a n, S l a d k o w s k i, Zeleny, K l a u d y, R i e g e r, Villani, B r a u n e r, Skarda, Z e i t h a m m e r. Z okręgów mieszanych rezultat dotychczas niewiadomy i wątpliwy. W Pradze wybrany deklarant H a n k e 2205 głosami przeciw 1448, które otrzymał kandydat niemiecki Dr Schmeykal.

— Klub prawego środka w Izbie deputowanych w Radzie państwa miał wczoraj odbyć posiedzenie, celem rozmówienia się wzajemnego o kwestyach, które mają być poruszone w tym tygodniu w Radzie państwa; posiedzenie to nie przyszło jednak do skutku, ponieważ bardzo mało członków klubu przybyło dotychczas do Wiednia.

— Z polecenia ministra spraw wewnętrznych wyszedł z druku zbiór wszystkich ustaw, które wydano od 26 lutego 1861 dodatkowo do ordynacyj krajowych i ordynacyj sejmowych wyborczych. Dzieło to zawiera 83 ustaw, a jako zbiór wyczerpujący jest bardzo pożytecznem.

— Ministerstwo wyznań i oświecenia ma najdalej w miesiącu styczniu przedłożyć Radzie państwa ustawę odnoszącą się do reformy gimnazyów.

— NPan sankcyonował ustawę uchwaloną przez sejm bukowiński, a odnoszącą się do wypłacenia premij za tępienie źwierząt drapieżnych.

— Hr. Andrassy i jenerał baron Gablenz starają się o zniesienie fortyfikacyj koło Budy, aby miasto to było miastem otwartem.

— W Pradze z polecenia prokuratoryi skonfiskowano znowu dziennik *Pokrok.*

Francya.

Sémaphore dziennik wychodzący w Marsylii ogłasza drugi manifest ligi południowej dla obrony narodowej rzeczy-pospolitej. Brzmi on, jak niżej:

Obywatele,

Paryż i Lugdun powołują wszystkie istniejące w kraju siły.

Rząd centralny żąda, aby naród współdziałał natychmiast w obronie narodowej przez inicyatywę departamentów.

Liga południowa odpowiada tym wymaganiom patryotycznym. Oddaje ona służbę walecznych oblę-

żonych w stolicy, z pomiędzy wszystkich obrońców rzeczypospolitej, swą organizacyę ludową i swą wolną działalność. Pietnaście departamentów i Algerya zgrupowały się w chwili niebezpieczeństwa, aby próbować największych wysileń dla oswobodzenia Paryża i Lugdunu.

Prusacy są dziś około Besançon i zagrażają całej linii Rodanu.

Nie czas ociągać się. Ludność republikancka południa winna powstać jak jeden mąż, aby przeszkodzić najezdcy deptać dłużej po ziemi ojczystej.

Francuzi południowi do broni!

Komitet centralny ligi południowej przedstawiany w Marsylii przez delegatów pietnastu departamentów doliny Rodanu i Algeryi uchwala:

Art. 1) We wszystkich departamentach które przystąpiły do „ligi południowej“, wszyscy obywatele winni się trzymać w pogotowiu do porzucenia ognisk domowych na pierwsze zawezwanie i do wstąpienia pod chorągwie rzeczypospolitej przeciw despotyzmowi monarchicznemu i pruskiemu.

Punktem zbornym sił narodowych naznacza się miasto Walencya i otaczające ją równiny.

Delegowani zjednoczonych departamentów otrzymują tytuł komisarzy jeneralnych ligi południowej.

Udadzą się oni do swych departamentów dla obwołania świętej wojny, zgromadzenia komitetów republikańskich miejscowych i działania z takowemi w porozumieniu celem doprowadzenia do skutku za pomocą wszelkich możliwych środków pospolitego ruszenia.

Art. 2) Pożyczka narodowa dobrowolnie ofiarowana przez każdy departament, każdą gminę i każdego obywatela, będzie zebraną dla nabycia broni i potrzebnych zapasów dla wojsk ligi.

Wynik podpisów na pożyczkę będzie przelany do kasy ligi, za pośrednictwem komitetu centralnego w każdym departamencie.

Art. 3) Komisarze jeneralni porozumieją się z republikanami każdego departamentu dla zamianowania delegatów kantonów, obowiązanych przybyć do Marsylii na dzień 5 Listopsda na ogólne zgromadzenie ligi południowej.

Niniejszy manifest będzie rozlepiony we wszystkich kantonach i gminach 15 depertamentów i Algeryi, za staraniem wszystkich patryotów południa.

Art. 4) Obywatele wszelkiej miejscowości mają dać znać w najkrótszym czasie do stolicy ligi południowej Marsylii o rezultacie swych osobistych usiłowań dla ułatwienia zadania komisarzy jeneralnych. Prócz tego winni zostawać w nieustannym związku z centralnym komitetem w Marsylii obradującym w prefekturze.

W imię rzeczypospolitej jednej i nierozdzielnej, członkowie władz gminnych i administracyjnych, winni są nieść najściślejszą pomoc, jako obywatele, członkom ligi południowej, utworzonej dla obrony rzeczypospolitej, jako też reprezentantom tejże ligi.

Dan w Marsylii 25 października 1870.

Prezydent ligi południowej. Wyższy administrator depratamentu *Bouches du Rhône*
A Esquiros.

Członkowie komitetu jeneralni komisarze ligi południowej dla:

Dep. *Rhône*: Borel, Bessière, Grosbois, Bergeron Tacussel.

Dep. de la *Loire*: Vogeli, Emil Crozet, Bouzol.

Dep. de l'*Isère*: Choulier, Porte, Magdelin, Wurchel.

Dep. *de Vaucluse*: Magalon, Bayol, Gent, Estève.

Dep. *de la Drôme*: Arnaud, Rusaud, Andra.

Dep. *du Var:* Charvet, Flayols, André.

Dep. *de l'Ardèche:* Barette, Combier.

Dep. *de le Hérault:* Fresneau, Cremieux, Balguerie.

Dep. *des Basses Alpes:* Segoud, Gardie, Gaymard, Margaillau..

Dep. *des Alpes Maritimes*: Marescot, Pons Tavernier, Laurent, Borniol.

Dep. *de la Haute Loire*: N.

Dep. *de Gard*: Chenillon, Delon, Guérin, Ponzio.

Dep. *des Hautes Alpes:* N.

Dep. *de l' Algerie*: Jourdan, Paul, Blanc, Allier.

Dep. *des Bouches du Rhône*: Tardif, Gensoul, Lombard, Roger, David-Neton, Durbe, Carcassonne, Arnoux, Morel.

Prefekt *dep. Bouches du Rhône* L. Delpech.

— *Berl. Börs Cour*. zamieszcza następne doniesienia korespondenta swego 31go października o przyjęciu p. Thiersa:

Wczoraj zrana o 8½ miał Thiers, wkrótce po swem przybyciu, rozmowę z hr. Bismarkiem w jego mieszkaniu, która trwała 20 minut. Co z sobą mówili niewiadomo. Obiegały tu jednak wieści o rychło zawrzeć się mającem zawieszeniu broni, i w istocie nadzieja przyjścia jego do skutku, przybiera z każdym dniem widoczniejsze kształty. Uderzała uprzejmość i nadzwyczajna grzeczność z jaką kanclerz związku północnego przyjął u siebie Thiersa. Hr. Bismark odprowadził go aż do powozu, otworzył mu drzwiczki i kilkakrotnie ściskał mu rękę. Po śniadaniu udał się o godz. 11½ p. Thiers z tutejszej głównej kwatery w towarzystwie księcia Hatsfelda, który mu służył jak obrońca i przewodnik, przez Sevres aż do tak zwanego szańcu królewicza, przez nasze forpoczty. Tu pożegnał książe Hatsfeld p. Thiersa, który puścił się zaraz do Paryża. Gdy hr. Bismark po południu wezwany został z jakimś mężczyzną w cywilnem ubraniu na audyencyę, rozeszła się błyskawicą wieść, że Thiers wspólnie z Bismarkiem długą mieli z królem rozmowę. Natychmiast otoczyło prefekturę mnóstwo ciekawych, którzy czekali przeszło 1½ godziny, aby ujrzeć apostoła pokoju, lecz ten którego miano za Thiersa był p. Delbrück naczelnik urzędu kanclerskiego. W ogóle uważają dzień wczorajszy za ważny i spodziewają się pomyślnego dla Niemiec rozejmu. Thiers miał w swym orszaku swego *attaché* i kilku sekretarzy; jednego z nich miano za Gambettę, co się jednak nie potwierdziło. Ci co przed tygodniem doradzali bombardowanie Paryża, dziś zamilkli i pocieszają się, że ujrzą nie zniszczony Paryż. Alfą i omegą dyskusyj, nad kwestyą rozejmu jest w każdym razie tryumfalny wjazd niezwyciężonego do Paryża. Na tych samych polach elizejskich, na których król Wilhelm w r. 1814 jako młodzieniec otrzymał patent na majora, odbędzie naczelny wódz związku przegląd uwieńczonej zwycięstwem armii.

Teatr wojny.

Do chwili, w której to piszemy, nie ma jeszcze pewności co do zawarcia rozejmu, natomiast ostatnie wiadomości z Paryża smutne dają świadectwo o niejednomyślności mieszkańców tej oblężonej stolicy Wypadki zaszłe w d. 31go października, których skutkiem było chwilowe aresztowanie członków rządu, jakkolwiek szczęśliwie zażegnane energiczną postawą gwardyi narodowej, wzniecać mogą obawę powtórzenia się, jeżeli zajdą stanowcze postanowienia pod względem zawieszenia broni lub zawarcia pokoju. Do nieszczęść, jakie dziś spadły na Francyę, policzyć można, i to w pierwszym rzędzie, niezgodę dziś panującą, której skutkiem jest owe rozpadnięcie się solidarności, a tem samem paraliżowanie obrony. W razach takich kraj zbawićby tylko mogła dyktatura, lecz i ta w tej chwili jest niemożebną z powodu, że w kraju, w którym poprzecinane są wszelkie nici komunikacyjne, jedna ręka spraw wszystkich ująć nie potrafi. Czekając na to, co przyszłość przyniesie, uzupełniamy obraz najświeższej przeszłości.

Indépendant de la Moselle zamieścił notę, którą oficer armii zamkniętej w Metz przesłał marszałkowi Bazainowi dniu 12 października:

Gdyby odemnie zależało pociągnąć pana do odpowiedzialności, zadałbym panu następujące pytanie: Dla czego, gdy w d. 26 sierpnia skoncentrowałeś pan jedynym gościńcem armię swą pod Saint Julien, nie stoczyłeś bitwy pod pozorem, że jest niepogoda: czy tak dobrze nie padał deszcz dla Prusaków jak dla pana? Wiedziałeś pan dokładnie, że armia Mac-Mahona jest w marszu od północy i mniemam, żeby ci się było powiodło podać mu rękę; nieprzyjaciel nie zatoczył był jeszcze swych strasznych dział pozycyjnych, które dopiero w kilka dni później poczęły nas okrążać. Dla czego w dniu 31 sierpnia w nocy nie korzystałeś pan z powodzeń odniesionych przez armię i nie zatrzymałeś stanowisk okupionych jej krwią. Dla czego od tego czasu nie zgromadziłeś pan całej swojej artyleryi, wszystkich sił swoich na jednym punkcie, aby się przebić? Gdybyś pan był uderzył z całą gwałtownością, byłoby ci się powiodło? Dla czego, gdy zająłeś Maxes, nie obsadziłeś go, póki ogromne znajdujące się tam zasoby nie zostaną do Metz sprowadzone? Zamiast tego cofnąłeś się pan zabrawszy z sobą kilka worów zboża i nieco słomy dla sztabu jeneralnego. Prusacy wrócili potem w nocy zażegli wielki pożar, któryśmy wszyscy widzieli. Żaden dom nie został oszczędzony. A teraz nagle co dzień zawiadamiają nas, że nie ma już żywności dla koni. Jestże to nieudolność lub co innego. Po koniach przyjdą na porządek ludzie, a pan ciągle czekasz! Czegóż dokonał jenerał Bourbaki? Gdzie się udał? Co się z nim stało? Nie na tem koniec; mam jeszcze inne pytania. Dla czego w dniu 7 października wydałeś pan w równinie Thionvillu wielką bitwę? Co miałeś pan na celu? Twierdzono, że chcesz się pan uprowiantować. Lecz rozpocząłeś jak zawsze walkę z bardzo małą liczbą wojska, naprzeciw niezliczonym bateryom nieprzyjacielskim wysłałeś kilka tylko dział. Tymczasem gdybyś pan był skoncentrował swoją artyleryę, byłbyś niewątpliwie działa nieprzyjacielskie przywiódł do milczenia; zamiast kilka pułków wysyłać do walki powinieneś był korpus, wrazie potrzeby, dwa korpusy wprowadzić w ogień. Pomimo tego powiodło się waleczności żołnierzy naszych zająć „Grand Trappes“, gdzie się znajdowały dobrze uprowidowane magazyny. Lecz pan niechciałeś powodzenia, przynajmniej takby się mniemać chciało, gdyż osiągnąwszy ten rezultat okupem krwi blisko, 1000 ludzi nakazany został odwrót. Patrzałem na to i uznaję to za infamię. Cóż znaczą te rady wojenne, które z jenerałami odbywasz. Mówią, że na jednej z nich naradzano się nad kapitulacyą. Czy to prawda? W końcu najważniejsze pytanie? Dla czego armii oblegającej nie niepokoiłeś pan i nie zaczepiałeś co dzień, co godzina, większemi wycieczkami? Byłoby to łatwem dla pana i co dzień, co godzina, choć nieodniósłbyś stanowczych zwycięstw, byłbyś armii oblężniczej zadawał straty, któreby ją wyczerpywały i demoralizowały. W każdym razie mógłbyś się kosztem nieprzyjaciela zaopatrzyć w żywność. Nic nie robiłeś i od dziś za dwa dni nie będziesz miał sposobów prowadzić dalej walki. Mimo tego nie można na nas liczyć, nie sprzedasz nas pan jak trzodę baranów. Pan i twoi stronnicy będą kiedyś sądzeni. Boże daj, abyś się mógł bronić.

Marszałek Bazaine w skutku czynionych sobie zarzutów przesłał następujący list do *Norda*:

Kassel 2 listopada 1870 r.

Panie dyrektorze Norda!

Przybywszy do Kassel, gdzie jesteśmy internowani z rozkazu wojskowej władzy pruskiej, czytałem *buletyn* pański (część polityczna) z 1 listopada o układach wojskowych w Metz i odezwie do Francuzów p. Gambetty. Masz pan słuszność, armia nie byłaby poszła za zdrajcą i za całą odpowiedź na tę kłamliwą elukubracyę dla dalszego bałamucenia opinii publicznej, posyłam panu rozkaz dzienny do armii po uchwale przyjętej jednomyślnie przez rady wojenne 26 i 28 października.

Delegowany rządu obrony narodowej, nie zdaje się mieć świadomości swoich wyrażeń ani sytuacyi armii w Metz, piętnując postępowanie wodza tej armii, która przez blisko 3 miesiące walczyła przeciw podwójnym prawie siłom, których liczba trzymaną była zawsze w komplecie, podczas gdy nie otrzymywała nawet wiadomości od owego rządu, mimo usiłowań postawienia się z nim w związku. Podczas tej kampanii trzechmiesięcznej, armia w Metz miała jednego marszałka, 24 jenerałów, 2,140 oficerów i 42,350 żołnierzy rażonych ogniem nieprzyjacielskim.

Zdobywając szacunek we wszystkich walkach, jakie stoczyła, podobna armia nie mogła być złożona ze zdrajców ani podłych. Głód i niestałość pogody wyrwały same oręż z ręki 65,000 istotnych wojowników, którzy pozostali (artylerya niemiała już zaprzęgów, i kawalerya była zdemontowaną) i to spożywszy największą część koni i skopawszy ziemię we wszystkich kierunkach dla wyszukiwania słabego złagodzenia swego niedostatku.

Bez energii i patryotyzmu, musiałaby była uledz w pierwszej połowie października, epoce w której ludzie zredukowani już byli na 300, a później na 250 gramów złego chleba. Dodaj pan do tego smutnego obrazu 20,000 chorych lub rannych, którym brakowało już lekarstw i deszcz ulewny od blisko dwóch tygodni zatapiający pola i niedozwalający ludziom odpoczynku, gdyż niemieli innego schronienia prócz swoich małych namiotów.

Francya była zawsze łudzoną co do naszej sytuacyi, która zawsze była krytyczną. Dla czego? Nie wiem, lecz prawda wyjdzie w końcu na jaw. Co do nas mamy poświadczenie, żeśmy spełnili nasz obowiązek jako żołnierze i patryoci.

Przyjmij i t. d.

(podp.) *Bazaine.*

Tekst rozkazu dziennego odnoszącego się do kapitulacyi, podaliśmy w N. 253, dla tego jej tu nie powtarzamy.

Le Nord stając w obronie marszałka Bazaina powołuje się na szanownego weterana jenerała Changaснier, który wolny od wszelkich zobowiązań względem cesarstwa, w chwili niebezpieczeństwa pospieszywszy pod chorągwie narodowe, niebyłby zapewne brał solidarności na siebie za fakt niecny, mogąc się w każdym razie wprzód podać do dymisyi. Następnie podnosi ów dziennik jako obronę ustęp listu w którym jest mowa „że armia w Metz niemiała żadnych wiadomości od rządu obrony narodowej, mimo usiłowań wejścia z nim w związek. Jest w tem zdaniem *Norda* domyślne zapewnienie, że przeszkody jakie stawały na zawadzie porozumiewaniu się marszałka z członkami rządu prowizorycznego, były raczej materyalnej niż moralnej natury, innemi słowy, że Bazaine niebyłby się wahał wejść w porozumienie z komitetami w Tours i Paryżu, gdyby to było wykonalnem. Należy z tego wnosić, że rola polityczna odrębna, jaką przyjął podczas całego trwania oblężenia, niemiała powodów i charakteru, jakie jej przypisują.

Po poddaniu się Metzu wydane zostały następujące dwie odezwy:

Mer i członkowie rady municypalnéj do swych współobywateli.

Drodzy współobywatele! Prawdziwa odwaga maluje się w znoszeniu nieszczęścia bez wzruszeń, które jedynie stan pogorszyć mogą. To co nas dziś spotkało, zwala się na nas bez naszego przyczynienia się; nikt nie może sobie zrobić zarzutu, żeby choć jeden dzień był zaniedbał swego obowiązku. Nie dajmy smutnego widowiska wewnętrznych niespokojności, i nie dajmy żadnego protekstu do gwałtów lub do nowego jeszcze zupełniejszego nieszczęścia. Myśl, że nawidzenie to tylko jest przemijającem i że my mieszkańcy Metzu nie mamy żadnego udziału w odpowiedzialności przed krajem i przed historyą za dokonane fakta, powinna obecnie w téj chwili być naszą pociechą. Powierzamy bezpieczeństwo gminy roztropności mieszkańców.

Proklamacya komendanta do mieszkańców Metzu:

Forteca Metz zajętą została wczoraj przez wojska pruskie a podpisany jest tymczasowym komendantem fortecy. Będę umiał w wojsku utrzymać znaną karność pruską; wolność osobista i własność są zapewnione; ciężary, które nałożone będą w tym czasie na mieszkańców aż dokąd stosunki nie uregulują się stanowczo, muszą być cierpliwie ponoszone, a ja się przekonam z tego, czy mieszkańcy umieją ocenić okoliczności. Gdzieby mi okazano nieposłuszeństwo lub stawiono opór, tam postąpię sobie z całą surowością i podług praw wojennych. Kto sprowadzi niebezpieczeństwo dla wojska niemeckiego albo mu czynami zdrady szkodę jaką wyrządzi, stawiony będzie przed sąd wojenny; kto służyć będzie francuskiemu wojsku za szpiega, lub przechowa szpiegów Francuskich, lub im będzie pomocnym; kto z dobréj woli wojsku francuskiemu drogę wskazuje, kto zabije, zrani lub zrabuje niemieckich żołnierzy albo ludzi do orszaku wojskowego należących; kto zburzy lub uszkodzi kanały, koleje żelazne albo linie telegraficzne; kto uszkodzi drogi; kto strzelać będzie do pociągów amunicyjnych lub prowiantowych; wreszcie kto za broń chwyci przeciw wojsku niemieckiemu, będzie karany śmiercią. Rozkaz: 1) Domy, w których, lub po za któremi popełniłby się czyn nieprzyjacielski przeciw niemieckiemu wojsku, zajęte będą na koszary. 2) Więcéj niż dziesięcin ludziom nie wolno się na ulicach lub publicznych placach gromadzić. 3) Wszelka broń znajdująca się w ręku mieszkańców musi być aż do poniedziałku, dnia 21 października godziny 4 z południa, złożoną w pałacu komendy dywizyjnej „Rue de la Princerie“. 4) W razie alarmu w porze nocnéj winny być wszystkie okna oświetlone

Metz, 30 października.

Jenerał dywizyi i komendant
(podp.) *Kummer.*

Król Wilhelm wydał w dniu 28 października w Wersalu z powodu kapitulacyi Metzu następujący rozkaz dzienny:

Żołnierze sprzymierzonych armij niemieckich!

Gdy przed trzema miesiącami rozpoczęlimy kampanię przeciw nieprzyjacielowi, który nas wyzwał do wojny, wyraziłem wam ufność, że Bóg wesprze dobrą sprawę.

Ufność ta nie została zawiedzioną.

Od bitwy pod Weisenburgiem, gdzie po raz pierwszy spotkaliśmy armię nieprzyjacielską, aż do tej chwili, w której otrzymuję wiadomość o kapitulacyi Metzu, nazwy licznych bitw i potyczek wyryte zostały niezatartemi głoskami w rocznikach historyi wojskowej.

Przypominam dnie pod Wörth i Saarbrücken, krwawe bitwy około Metz, walki pod Sedanem, Beaumont, Strasburgiem, Paryżem itd.; każda z tych walk była dla nas zwycięztwem. Możemy przypominać ową epokę z uczuciem dumy, że nigdy nie było pełniejszej chwały wojny.

Godni jesteście waszej sławy; ostatnia z armij nieprzyjacielskich, która nam zagrażała na początku wojny, została właśnie zniesioną. Chwytam tę sposobność, aby wam wyrazić wszystkim i każdemu z osobna jenerałom czy żołnierzom moje zadowolenie i wdzięczność. Chcę was wszystkich uczcić, mianując feldmarszalkiem syna mego następcę tronu i jenerała kawaleryi Fryderyka Karola pruskiego, którzy w ostatnich czasach tak często wiedli do zwycięztw.

Cokolwiek nam przyszłość zachowuje, czekam na to spokojnie, gdyż wiem, że z takiem wojskiem zwycięztwa nie braknie, i że dopełnimy naszego zadania równie chlubnie, jakeśmy to dotąd czynili.

Kwatera główna w Wersalu 28 paźdz. 1870.
Wilhelm.

Komisarz cywilny Alzacyi wydał następującą odezwę, malującą jaskrawo nędzę Lotaryngii:

Metz upadł, armia licząca 173,000 żołnierzy i 6000 oficerów znajdowała się w jego murach. W około stała niemiecka armia oblężnicza w większej jeszcze sile. Spożyte są wszystkie zapasy i wyczerpany do ostatniego cały kraj, który się nazywa Lotaryngią. Długa posucha już pierwej zupełny spowodowała nieurodzaj, a plaga rolnika zaraza bydła, dołączyła się do nieszczęść wojny. Gorzka nędza, choroby i śmierć spadły na kraj w takim stopniu, iż trudno gorzej sobie wyobrazić; teraz grasować zaczyna tyfus głodowy.

Udaję się z zaufaniem w niezawodzącą nigdy dobroczynność Niemiec. Kto pomódz może niech pomaga, lecz szybko? Najpierwszem zadaniem jest dostarczenie żywności dla Metzu i jego okolicy. Kto ją dać może w naturze, niech ją prześle do prefekta hr. Henkla Donnersmark w Metz. Równie rzeczony prefekt jak podpisany przyjmować będą i użytkować w właściwym celu datki pieniężne. Posyłane dary będą ogłoszone.

Strasburg 31go października 1870.
Cywilny komisarz Alzacyi,
Prezes rządowy: *Kühlwetter.*

Dziennik Poznański podaje następujący wyjątek z prywatnego listu z pod Paryża.

Miałbym wiele szczegółów zajmujących do doniesienia niestety! wśród nawału pracy taki brak czasu wolnego, iż go prawie kraść trzeba. Tymczasem więc w luźnych tylko słowach podzielę się wrażeniami, jakich doznałem w ciągu dni ostatnich.

W piątek, 21go b. m., na ulicach miasta (jestem w Wersalu) panował nadzwyczajny ruch wojskowy, trąby i bębny biły marsz jeneralny, a huk armat był tak silny, iż wszystkie szyby zamku Ludwika XIV drżały jak liście osiki. Wielki popłoch w mieście. Francuzi w silnej liczbie wypadli z fortecy i zaalarmowali całą załogę. Widziałem jak król, następca tronu i Moltke a za nimi świta, pędzili w stronę, w którą ruszyły oddziały wojska; przed zamkiem zatoczono 6 armat. Ja tymczasem siedziałem sobie spokojnie w mojéj strażnicy, oczekując wypadku téj wycieczki i sposobiąc się w myśli do tego dzieła, jakie nas po każdéj bitwie czeka. Otrzaskałem się już tak z temi alarmami, iż robią na mnie podobne wrażenie jak owe sztuczne alarmy, które się odbywają co rok po fortecach w czasie pokoju. Tymczasem walka trwała do godziny 5tej po południu, i jak zawsze w téj wojnie, Prusacy byli rzeczywistymi zwycięzcami, bo na wieczór przyprówadzili 2 armaty i około 70 jeńców. Już o godzinie 8½ nadszedł pierwszy transport rannych. Tego dnia miałem właśnie służbę lazaretową w dzień i w nocy bez przestanku i otrzymałem od mego szefa najuciążliwsze zadanie przyjmowania owych transportów i rozlokowywania rannych po salach lazaretu. Zwożenie rannych trwało całą noc z małemi przestankami aż do godziny 8éj rano. Trudno opisać widok i wrażenia, jakich doznawałem w owéj nocy. Obie strony walczyły w nadzwyczajnéj bliskości od siebie i główną rolę z obydwóch stron odgrywała artylerya. Rany były więc najokropniejsze, nogi i ręce potrzaskane, kilkanaście ran przeszywających głowę, które wywoływały najokropniejsze ruchy drgawkowe u nieszczęśliwych ofiar. Co najgorsza, widziałem, iż w walce wziął udział tylko piąty korpus, tj. z naszego Księstwa. Pomyśl sobie, z jaką trwogą zaglądałem do wozu każdego transportu, czy nie ujrzę na noszach jakiéj twarzy znajoméj. Atoli przyznam się, w wielu razach, nie byłbym w stanie rozpoznać własnego brata, tak pokiereszowani byli niektórzy; zamiast twarzy, widać było niekiedy bezkształtną masę ciała, zalaną krwią stężoną. Pięciu umarło w czasie transportu, tak, iż dyrygować ich musiałem zamiast do sal chorych wprost do trupiarni. Przywieziono do 12tu oficerów.

Znużony służbą nocną, zabierałem się do opatrywania rannych, przeznaczonych na moję stacyą, w tem przystępuje do mnie jakaś hrabina angielska, która od czasu do czasu odwiedza rannych naszego ambulansu, i powiada mi, iż pośród rannych mojéj stacyi odkryła „un pauvre Polonais, comme il semble, de bonne famille.“ Naturalnie pobiegłem natychmiast do wskazanego przez nią łóżka; tu wszakże o rozpoznaniu osoby nie było ani mowy. Zamiast twarzy znalazłem jednę z owych bezkształtnych mas, zalanych krwią (rany granatowe), z nosa, lewego ucha i z ust toczyła się jeszcze ciemna krew, w miejscu ócz sterczały dwa półkola, tak iż biedak leżał ślepy jak pień. Zapytałem się więc po polsku o nazwisko, ranny odpowiada mi słabym głosem, iż się nazywa K.... i spytał się o moje nazwisko. Kiedy mu je powiedziałem, oświadczył mi, iż jest dobrym znajomym brata mego i że mnie także zna z widzenia. Biedak, nie spodziewał się nigdy, iż do zaznajomienia się zemną posłuży mu podobna okazya; najwięcéj był tem zmartwiony, iż jak mniemał, w skutek strzału utracił wzrok. Jakaż była jego radość, kiedy po dokładnem zbadaniu rany zapewniłem go, iż oko właściwe zostało nienaruszone; zresztą rany jego nie są niebezpieczne i stosunkowo w niedługim czasie wyzdrowieć może. Naturalnie zarządziłem wszystko, co tylko mógłem dla jego wygody; powierzyłem go szczególniéj opiece jednéj z Sióstr Miłosierdzia i postarałem się dla niego o najlepsze jedzenie, na jakie się w lazarecie naszym zdobyć można.

Oprócz tego biedaka nie odkryłem między rannymi żadnego znajomego lub kogokolwiek z naszych, należących do klasy inteligentnéj, za to jest dużo chłopków z Księstwa.

Przedwczoraj odwiedził następca tronu rannych naszego lazaretu, a wczoraj król. Panowie ci w czasie takich wizyt przystępują tylko do łóżka rannego i pytają się, do którego pułku ranny należy i jaką ma ranę; unikają wszakże przytem widoku ran, widocznie nie chcą doznawać niemiłych wrażeń z oglądania straszliwych nieraz spustoszeń ciała ludzkiego. Otóż jakby w celu sprzeciwienia się im wydarzył się następujący wypadek. Na mojéj stacyi mam jednego biedaka, polskiego parobka, który w skutek pęknięcia granatu w najokropniejszy sposób został poraniony. Na całem ciele widać tylko czarne, wypalone plamy, z których tu i owdzie wychodzą nagle kości; twarz cała, to tylko jedna ogromna plama czarna, oczy i wargi wypalone, zęby wychodzą z policzków na zewnątrz. Krótko przed nadejściem następcy tronu, biedak ten miał być bandażowany. Za zbliżeniem się następcy tronu do łóżka owego czarnego diabła, spadła kołdra na ziemię i ukazała się jego postać naga, tak iż wszystkie spustoszenia wystąpiły na jaw. Książę z całą świtą odskoczył z przerażenia od łóżka, zapominając spytać się o pułk do którego ranny należał. Dobrzeby było może, gdyby ci panowie częściéj byli narażeni na widok ofiar, jakie barbarzyństwo wojny za sobą pociąga.

Powietrze mamy zimne i częste deszcze, tak iż nawet w tych krótkich chwilach, które nam od pracy za dnia pozostają, wychodzić niepodobna. Wieczorem przychodzę dopiero o godzinie 8éj do kwatery na obiad i przepędzam kilka chwil z mojem gospodarstwem, poczciwemi starowinami.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 listopada. Kiedy we wschodniej Galicyi śnieg już pruszy, u nas dopiero szron powlekać zaczyna nocą dachy i niknie pod słońcem rannem.

— Latarnie gazowe zamiast być zapalane codzień wcześniej, w miarę wcześniejszego zapadania wieczoru, zapalane są codzień później, mianowicie na pobocznych ulicach. I tak w piątek zapalano latarnie na tych ulicach o godz. 5¼, w sobotę o godz. 5⅓. Czy w Magistracie nie ma urzędnika, coby czuwał przynajmniej nad tym warunkiem kontraktu z towarzystwem Dessauskiem?

— Z dniem jutrzejszym p. Stefan Buszczyński rozpocznie wykład dziejów cywilizacyi europejskiej w Muzeum Techniczno przemysłowem. Wykład ten odbywać się będzie co wtorek i sobota o godz. 11—12 w południe.

— Nie pora teraz na żarty; dla tego też w pismach humorystycznych mało napotykamy dowcipu, zastępują go zaś trawestacyą, która sama przez się nie jest dowcipem, lecz tylko tłem dowcipu. Uwaga ta nasunęła się nam biorąc do ręki dzisiejszy numer (33) *Djabła*. Zaczyna on też od ballady Goethego „Erlkönig“, nicowanej już tyle razy, że nam już prześliczna ta poezya stała się niesmaczną. I dalej tak idzie aż do końca. Nawet rycina nie może być czem innem jak obrobieniem jednej i tej samej myśli politycznej, którą nam w rozmaitej formie przedstawiają wszystkie pisma humorystyczne. Nie czynimy z tego zarzutu *Djabłowi*, lecz przekonywa on nas coraz więcej, jak trudno szydzić z tego co bolesne albo przerażające.

— Pan NN. złożył w Administracyi *Czasu* złr. 1 na rzecz pozostałej wdowy po utopionym W. J. adjunkcie powiatowym w Milówce.

— **Lwów** 5 listopada.

(*E.*) Dziś o godzinie 5½ wieczór odbyło się w przystrojonej ku temu celowi sali towarzystwa prawniczego uroczyste zebranie tegoż towarzystwa dla uczczenia 500-letniej rocznicy śmierci króla Kazimierza W. — Członkowie towarzystwa prawie w komplecie zebrali się; prócz tego widzieliśmy między publicznością licznie zebraną prezesa sądu krajowego p. Dziamskiego, radzcę dworu Padlewskiego, redaktorów pism tutejszych, adwokatów, urzędników itd., którzy jako goście wstęp mieli wolny. Dr Leonard Piętak miał odczyt, ktory, jak się wyraził, zestawił z zapisków po ś. p. Zborowskim pozostałych, a który właściwie był wyciągiem z prelekcyj nieboszczyka Zborowskiego, mianych w przedmiocie prawa polskiego na wszechecnicy lwowskiej, zestawiony w sposób bardzo przystępny, ożywiony i interesujący. Prelegent przebiegł smutny stan Polski po śmierci Władysława Łokietka, i wykazał, ile pod różnemi względami Polska ma zawdzięczać Kazimierzowi W. jako politykowi, administratorowi i prawodawcy. Następnie dał ogólny rys dziejów prawodawstwa polskiego począwszy od najdawniejszych czasów, dalej ujednostajnienia praw prowincyonalnych w wielko i małopolskich statutach z r. 1347 i w drugim statucie małopolskim i nakoniec w statucie wiślickim z r. 1368, wszystkie poprzednie reformującym i uzupełniającym. Prelegent opierał się na krytycznych pracach ś. p. Helcla. Wielkiego życia nabierał ten odczyt przez wplątanie pojedynczych charakterystycznych szczegółów; osobliwie zaś obudziło zajęcie zestawienie wstępu do statutu wiślickiego tchnącego prostotą, powagą i godnością, ze wstępem do współczesnej złotej buli Cesarza niemieckiego Karola IV, który prelegent odczytał w dosłownem tłumaczeniu, a w którym wciągnięto wiele rzeczy bynajmniej nienależących, jak: Troję, Helenę — 7 grzechów głównych — Cezara itp. Odczyt ten został obsypany rzęsistemi oklaski.

Potem zabrał głos profesor Dr Burzyński z Krakowa bawiący tu właśnie dla badań naukowych. Najpierw wyraził ubolewanie, że obchód takiego jubileuszu odbywa się nad Pełtwą, a nie zdobył się nań Kraków, gdzie zwłoki króla prawodawcy spoczywają. Następnie uzupełniając odczyt Dra Piątaka wskazał p. Burzyński, jako rys charakterystyczny panowania Kazimierza W., niezwykłą, jak na owe czasy, tolerancyę roligijną i narodową, z której to ostaniej mianowicie mogłaby sobie brać wzór dzisiejsza Austrya, patrząca z góry na minione wieki historyi naszej. W dalszym toku swej przemowy uzupełniał wzmiankę prelegenta o zjeździe łęczyckim i ze szczegółowym naciskiem podniósł tę okoliczność, że krytyczne ocenienie statutu wiślickiego nie tylko jest zasługą Helcla, ale i Lelewela, który pierwszy podniósł myśl, iż statut wiślicki nie jest jednolitem ustawodawczem dziełem, ale zbiorem pojedynczych prowincyonalnych statutów. Myśl tę dopiero rozwinął Helcel, do czego nie był sposobnym Lelewel, jako nie prawnik, a na krótki czas przed śmiercią wyznał, iż nie wie, jaka jest różnica między własnością a posiadaniem.

Posiedzenie zakończyła przemowa przewodniczącego, adw. Dr Madejskiego, który odnośnie do słów prof. Burzyńskiego nadmienił, że starano się jubileuszowi temu większy dać rozgłos i w porozumieniu z Krakowem obchodzić pamięć Kazimierza W. nie tylko jako prawodawcy ale w ogóle jako króla. Gdy jednak takie porozumienie do skutku nie doszło, nie pozostawało towarzystwu prawniczemu nic innego, jak pamięć wielkiego prawodawcy w ściślejszem obchodzić gronie.

Na tem zamknięto posiedzenie około 8ej godziny wieczór.

— Donieśliśmy w swoim czasie o procesie wytoczonym *Gazecie Narodowej* przez p. Natana Kallira z Brodów, a którego termin był naznaczony na d. 4 listopada. P. Kallir odstąpił w ostatniej chwili od tego procesu.

— D. 23 paźdz. wieczór spalił się w Cyganowicach, przedmieściu Starego Sącza, dom Wojciecha Pasiuta wraz z zabudowaniami, wartości około 600 złr. W ogniu tym służąca Pasiuta mocno została poparzoną. Ogień był podłożony a podejrzany o podpalenie własny syn gospodarza Wojciech, liczący lat 23, oddany został sądowi.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego oświadczenia:

Czuję się zobowiązanym zabrać sam głos w sprawie, w której p. Dr Nowakowski wystąpił publicznie, a wystąpił jedynie przeciw środkom moim odnoszącym się do rozpowszechnienia czytania i pisania pomiędzy dorosłymi, i oświadczyć, że okólniki moje dawniej wydane do gmin i właścicieli obszarów dworskich, jako nieprzynoszące i mnie nawet pożądanych rezultatów, zupełnie zaniechane zostały, i że dawniej już na inną wszedłem drogę, o której p. Dr Nowakowski obecnie osobiście przekonanym został.

Sucha d. 4 listopada 1870 r.

(podp.) *Michał Józef Konstantynowicz.*

Wobec powyższego zapewnienia i ustnego porozumienia się nikną owe powody, które wowołały artykuł zamieszczony w *Kraju* pod d. 9 paźdz. r. b.

Sucha d. 4 listopada 1870.

Dr Nowakowski.

— **Rzeszów** 5go listopada.

(*W. N.*) Odnośnie do korespondencyi z Rzeszowskiego oznaczonej literami (*D. S.*) zamieszczonej w N. 252 z dnia 4 b. m. przesyłam dosłowny odpis uchwały Wydziału powiatowego Rzeszowskiego zapadłej dnia 28 października w przedmiocie poparcia petycyi Bocheńskiej Rady powiatowej.

„Ze względu na zakres działania, Wydział Rady Powiatowej nie jest kompetentnym do popierania tego rodzaju petycyi, jednakowoż Członkowie Wydziału jako katolicy wyrażają swoje zapatrywanie się w popieraniu zdania Rady pow. Bocheńskiej i życzą sobie, aby przedmiot ten ksiądz kanonik Cybulski Członek Wydziału przedłożył pełnej Radzie“.

— **Pilzno** 4 listopada.

(*K. W.*) Wydział tutejszej Rady powiatowej na wczorajszem posiedzeniu postanowił przystąpić w zupełności do uchwały Rady powiatowej Bocheńskiej z d. 15 października i wnieść petycyę do Wydziału krajowego o przedstawienie rządowi potrzeby porozumienia się z innemi rządami, ażeby niepodległość Ojca S. co do osoby, siedziby i bezprzeszkodnego wykonywania posłannictwa duchownego, a temsamem i niezawisłości

w znoszeniu się ze światem katolickim, była mocą traktatu międzynarodowego skutecznie i trwale zabezpieczoną.

Niedawno ogłosiły dzienniki polskie, a między niemi także *Kraj* zestawienie budżetów 64, Rad powiatowych z ubiegłego trzechlecia, przez Wydział powiatowy Myślenicki podług aktów urzędowych ułożone, z którego okazuje się, że te Rady powiatowe wydały: na koszta administracyjne w roku 1868 złr. 118,307, w r. 1869 złr. 117,963, a w r. 1870 złr. 130,841; na cele zaś publiczne a głównie na drogi i oświatę ludową w r. 1868 złr. 62,721, w r. 1869 złr. 90,347 i w r. 1870 złr. 95,935.

Teraz zaś ten sam „*Kraj*“, który niedawno powyższy wykaz był w swoich szpaltach umieścił, głosi w numerze z d. 2 listopada w rubryce spraw miejskich i powiatowych, jakoby utrzymanie Rad powiatowych rocznie milion złr. kosztowało, i zamieszcza dotyczącą korespondencyę nie w inseratach, lecz powyżej podpisu redakcyi, i to bez wszelkiego zastrzeżenia, a więc według niedawno ogłoszonych zasad, pod własną redakcyi odpowiedzialnością.

Uważałem za stosowne, zwrócić uwagę na to sprzeczne i fałszywe doniesienie. Może *Kraj* ów milion swego szanownego korespondenta zechce do właściwej cyfry zredukować.

— **Nowy Sącz** 5go listopada.

(*X. Y.*) Dziś o 5ej rano zaalarmowano miasto. Na ulicy Farnej ogień powstał w stajni p. Aleksandra stolarza prawdopodobnie podłożony. Cała ulica zapełniła się widzami, którzy wołali: wody, konewki, haku, nie było bowiem żadnych do ognia potrzebnych narzędzi. Wnet ukazały się sikawki dwie ręczne i wozowe i rzucono się więc na zapasy wody w składzie okowity p. Sadgera, a tymczasem burmistrz i pocztmistrz nadesłali konie pod wozy beczkowe. Radny Płochocki kierował sam gaszeniem. Spłonęło tylko 4 domy, asekurowana strata wynosi 6,000 złr. Poprzenio deszczem i śniegiem zwilżone dachy ułatwiły ratunek, acz dachy się stykały a ulica ciasna i gęsto zabudowana.

Mamy tu niby straż ogniową, ale ta od lat 4ch zorganizować się nie może, i zwykle do ognia przychodzi zapóźno. Dawniejsze urządzenie ogniowe było lepsze niż teraz, gdyż nowe nie jest wykonywane. Rekwizyta były w porządku, a każdy dziesiętnik miał swoją czynność nie przeszkadzając drugiemu, konie zaś miesięcznie płatne zamiast jak dziś trzeba o nie żebrać po mieście.

Dzisiejszy ratunek zawdzięczamy pp. Dzikiewiczowi, Sadeckiemu, Sadgerowi i więźniom posłanym ze Sądu do zrywania sąsiednich dachów. Przykład obowiązku obywatelskiego dał jeden Wydziałowy, który paląc cygaro odganiał ludzi od swej studni, szło mu bowiem o nieuszkodzenie wiadra a nie o miasto.

— W nocy 21go października 13 robotników przy kolei żelaznej przejeżdżając przez Jeziornę do Zborowa, napadło na dom dzierżawcy myta drogowego i pobiwszy służącego, zrabowali gotówkę tam znalezioną w ilości 40 do 50 złr.

— Z miast prowincyonalnych Królestwa Polskiego, mają oprócz Warszawy, miasta Łódź, Lublin, Kalisz i Kielce swoje dzienniki, nie mówiąc o dziennikach urzędowych gubernialnych. Teraz powstaje i w Piotrkowie dziennik pod nazwą *Nowiny*.

— Na uniwersytecie warszawskim znajduje się w bieżącym roku szkolnym zapisanych słuchaczy 1020 a wolnych 93. Z pierwszych, na wydziale filologiczno historycznym 46, fizyczno matematycznym 193, prawniczym 359, lekarskim 422.

— W Monachium wykryto fabrykę podrobionych weksli jakoby wystawionych przez oficerów już poległych, a niektóre z tych weksli zostały już z majątku ich spłacone, zanim zrobiono to odkrycie.

— Dnia 5go listopada pochmurno i zimno; termometr doszedł tylko do + 4⁰.8 od + 1⁰.0 R. Dnia 6go pogoda; termometr od + 5⁰.4 spadł wieczorem na — 0⁰.4 R. Barometr opada; dnia 7go listopada o godzinie 6ej rano stan jego był 330.20, termometru — 1⁰.2 R. Wiatr północno-wschodni spokojny.

— We wtorek dnia 8 listopada, 4ch Koronatów męczenników.

TEATR. Pisząc przed kilku dniami o dramacie Korzeniowskiego *Dymitr i Marya*, wspomnieliśmy tylko po krótce o zarzutach, jakie w ogóle spotykają utwory tego autora, mianowicie, że są one zwykle szeregiem obrazów oderwanych, zaledwie lekko naszkicowanych, przerywanych nie tylko moralnie niejednością akcyi, ale także fizycznie zmianą co chwila dekoracyj, przenoszeniem ustawicznem mebli, co przerywa uwagę, psuje efekt i złudzenie, a ostatecznie nudzi. Zarzut ten spotyka w wysokim stopniu dramat tego autora w 4 aktach p. n. *Dziewczyna i Dama*, odegrany we Czwartek na scenie naszej. Korzeniowski nie umie w utworach swych dramatycznych gromadzić niejako w jedno ognisko rozstrzelonych promieni życia i przez to stworzyć całości, dzieła prawdziwej sztuki, sztuki najpotężniejszej, mogącej nazwać się komedyą lub dramatem w całem znaczeniu tego nazwiska. Przedstawia on tylko rozrzucone pojedyncze chwile życia, stawia je obok siebie, tworzy oderwane obrazki, słabiej lub silniej z sobą połączone — ztąd mnóstwo odsłon psujących tylko harmonię, nużących uwagę i niweczących wrażenie widza. Takim szeregiem obrazów licznych, jest dramat *Dziewczyna i Dama*, znany także p. n. *Pani Adamowa*. Dramat ten porównać można z tak zwanemi „mglistemi widokami“ kosmoramy, przesuwającemi się jeden po drugim przed oczami widza, z których każdy zaledwie się sformuje, już znika, ustępując miejsca innemu; jak tam z kilku oderwanych krajobrazów poznać i przedstawić sobie mamy obraz kraju i okolic, tak tu z kilku rzuconych scen, mamy stworzyć sobie cały jeden rys życia społeczności. Autor w dramacie tym chciał przedstawić, jak lekkomyślną i zbrodniczą jest igraszka z sercem, jak występną jest kokieterya, chociaż jej świat piętnem zbrodni nie naznacza, jak pustą i czczą jest dusza kobiety bez serca, — przeciwnie, jaką potęgą i świętością jest uczucie szczere. Dla osiągnięcia tego celu postawił autor naprzeciw siebie dwa typy, p. Adamową wdowę, kobietę z wyższego świata, i Kasię, ubogą dziewczynę; kreśląc ich dzieje obok siebie, starał się okazać, iż dziewczyna pełna uczucia choć upadła, wyższą jest i czystszą od kokietki, zasłaniającej się szatą niewinności, lecz zbrukanej na duszy, która już raz upadłszy, nie podnosi się więcej, gdy przeciwnie tamta cierpieniem i miłością okupuje swój błąd i zyskuje przebaczenie. Szkoda, że autor obudwu typów nie wziął z jednego stanu, kiedy oba typy przychodzić mogą w każdym stanie, a przez to uniknąłby zarzutu stronniczości dla niższych, uprzedzenia przeciw wyższym.

Aby utwór taki mógł wzbudzić zajęcie, powinien być odegranym z całem wykończeniem. O czwartkowem przedstawieniu nie możemy tego powiedzieć, nie wszystkie bowiem role nastrojone były do potrzebnej wysokości. P. Hoffmanowa (p. Adamowa) i p. Benda (hr. Zbicki) wyborną grą podtrzymywali całość, i przyznać im musimy, podnieśli sztukę. P. Hoffmanowa celowała, jak zwykle, w roli kobiety, umiejącej świetnością pozoru zastąpić każdy przymiot duszy stojącej pustkami, kobiety zimnej, bez serca, kokietki — artystki. P. Benda doskonale pojął i przedstawił rolę hr. Zbickiego, poważnego, spokojnego, zimnego, ale sceptycznego, fizycznie zrujnowanego starca. P. E. Baumanówna grała rolę Kasi; mimo kilku scen szczęśliwych, młoda artystka nie podołała w zupełności tej roli; uznajemy jednak pracę, i nie tracimy nadziei, że po tym postępie, jaki w p. B. zauważyliśmy w tym roku, jeżeli tylko częściej nad większemi pracować będzie rolami, wyrobi się na lepszą artystkę i nabędzie rutyny, która każdej artystce niezbędnie jest potrzebną. Co do roli Kasi natrafiła p. Baumanówna na tę trudność, że już autor sam popełnił błąd, bo rolę tę zaledwie tylko naszkicował, pomimo, że jako pierwszorzędną winien był tak wykończyć, jak wykończył rolę p. Adamowej, lub drugorzędną rolę hr. Zbickiego. Inne role wypadły dość dobrze. Artystom życzymy więcej lekkości w ruchach, więcej, że tak powiemy, elegancyi, bo czasami grzeszą bardzo jej brakiem.

W sobotę odegrano *Czarne Djabły* utwor Sardou, zamiast zapowiedzianego dramatu *Frou-Frou*, na który się powszechnie wybierano. W niedzielę odegrano *Gwiazdę Syberyi* dramat Starzeńskiego. Nie powimy, aby przedstawienie należało do najszczęśliwszych. Pani Parżnicka jako Olga córka jenerała, i p. Benda jako książę Anzelm, jedynie odpowiadali w całości swemu zadaniu; niektóre sceny p. Parżnicka oddała zupełnie dobrze, a w każdym razie ożywiała scenę, wogóle zbyt ponurą. P. Ładnowski w roli Kazimierza zdawało się, że chciał nam przypomnieć dawne czasy, tak energicznie wpadał na scenę; widać, że artysta nie przestudyował tej roli na nowo, a niezawodnie na temby zyskała gra, gdyż artysta ogromne w ostatnich czasach poczynił postępy. P. Zamojski w roli majora Grawiczyna możeby mógł robić niezłe wrażenie, gdyby nie oglądanie się na suflera i wynikająca ztąd nietylko powolność, ale nawet błędy nadzwyczaj śmieszne, np. p. Z. prosi o *laskę*; p. Z. pęka *dusza* itp.; więcej staranności jest obowiązkiem dla artysty. Wprawdzie zdarza się czasami, że artystom reżyserya daje role w wilią wystąpienia; ale w takim razie dyrekcya sama na tem traci, jeśli artyści dobrze grać nie mogą, a publiczność nie zechce uczęszczać do teatru. Inne role wypadły jako tako.

Sprawy sądowe.

Kraków 7 listopada.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 8 listopada: Franciszki Woydy o kradzież; Walentego Jurka i Macieja Wieczorka o kradzież.

We środę d. 9 listopada: Michała Gołębia o ciężkie obrażenie ciała; Tomasza Basty o kradzież; Józefa Koszyckiego o ciężkie obrażenie ciała.

We czwartek d. 10 listopada: Rozalii Bochenkowej o oszustwo; Jana Ogrodnika o kradzież; Reginy Kapytyrowny o dzieciobójstwo.

W piątek d. 11 listopada: Antoniego Kurpiela i ośmiu wspólników o kradzież, rozprawa rozpisana na dwa dni; Antoniego Mikołajczyka o ciężkie obrażenie ciała; Jana Górki o ciężkie obrażenie ciała.

W sobotę d. 12 listopada: Abrahama Moszkiewicza o oszustwo; Katarzyny Mikowny o kradzież.

We wtorek dnia 8 listopada Jana Pindeli proces prasowy przed sądem przysięgłych.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Wersal 4 listopada. Twierdza Belfort po wielu małych zwycięskich utarczkach obsaczoną jest wojskami naszemi od 3go. (podp.) *Podbielski.*

Wersal 4 listopada. Z raportu jenerała Zastrowa komendanta Metz, wykazuje się, że znaleziono tam 53 orłów i chorągwi, 541 dział polowych, materyał przeszło na 85 bateryj, około 800 dział fortecznych, 66 kartaczownic, około 300,000 karabinów, kirysy, pałasze itd. w bardzo wielkiej liczbie, około 2000 statków wojskowych, tudzież w wielkiej ilości drzewo nieobrobione, ołów, spiż, kosztowną prochownię zupełnie urządzoną itd.

Tours 5 listopada. Przybył dziś do Nantes balon z następującem urzędowem doniesieniem: Rezultat głosowania w Paryżu z wyjątkiem trzech okręgów miejskich wynosi 442,000 tak, 49,000 nie. Panuje tam zupełna spokojność. Od niedzieli nie zaszedł żaden wypadek militarny.

Tours 5 listopada. *Constitutionnel* i *Nouveliste de Rouen* potępiają w ostrych wyrazach rząd tymczasowy z powodu rzucenia oszczerstwa na Bazaina. Wątpią w przyjście rozejmu do skutku z powodu kwestyi żywienia Paryża. Rząd upoważnił Thiersa do zawarcia rozejmu, jeżeli Bismark zezwoli na zaopatrywanie Paryża w żywność wozami i Sekwaną.

Tours 5 listopada. Doniesienia balonowe z Paryża z d. 1 bm. mówią o zaburzeniach zaszłych tam dnia poprzedniego: Wiadomości o poddaniu się Metzu, wzięciu na nowo Bourget, pogłoski o układach względem rozejmu sprowadziły wielkie wzburzenie. Zwolennicy stronnictwa ultraradykalnego obsadzili *hôtel de ville* i zamierzyli utworzyć tam *la commune*. Flourens kierował tym ruchem; chciano przymusić rząd do ustąpienia, a jakiś człowiek obwołał już ustąpienie rządu obrony narodowej. Picard uszedł z ratusza, przedsięwziął potrzebne środki, aby urządzić opór, nakazał bić w bębny dla zwołania gwardyi narodowej, zajął zbrojnie drukarnię narodową, zabronił drukować obwieszczeń i wezwał ministerstwa do postawienia się w stanie obronnym. Admirałowie Nourry la Roncière i Chauley stanęli gotowi słuchać Picarda. Około północy bataliony gwardyi narodowej i gwardyi ruchomej pociągnęły ku ratuszowi, gdzie Favre, Simon, Garnier-Pagès trzymani byli w zamknięciu. Favre odmówił podania się do dymisyi, i oświadczył, iż otrzymał mandat swój od ludu, a ustąpi jedynie przed rządem należycie wybranym. Powstańcy wezwali Flourensa, aby wysłał członków rządu do Vincennes. Kompania gwardyi ruchomej wpadła do ratusza i wparła powstańców, którzy na wyższych piętrach szukali schronienia. Liczne bataliony ukazały się przed ratuszem, wołając: niech żyje republika! niech żyje Trochu! Pochwycono powstańców i zamknięto ich w piwnicach, rozbroiwszy poprzednio. Porządek przywrócony został bez przelewu krwi. Dorian Wiktor Hugo i Blanc nie mieli czynnego udziału w tym ruchu.

Tours 5 listopada. Według doniesień z Paryża z d. 4 b. m., prefekt policyi Adam podał się do dymisyi, a w miejsce jego mianowany Cresson. *Rappel* donosi, że Rochefort w skutku różnicy zdań z kolegami swymi w kwestyi wyborów municypalnych, wziął dymisyę. Od 2go b. m. przestał już podpisywać akta urzędowe. Pięciu innych dowódzców batalionów usunięto. Ferry zaprzecza pisemnie twierdzeniu, jakoby ułożył się z twórcami powstania 31go października; nazywa on akta ich smiesznemi i ohydnemi. — Renta 54·70, pożyczka 55·60. Papiery idą w górę w nadziei rozejmu.

Delle (pod Belfort) 5 listop. Pograniczne wsie francuskie pełne są wolnych strzelców i rozbitych gwardzistów ruchomych; przybyło tu mnóstwo osób uchodzących; wypróżniono dwa francuskie biόra urzędów celnych, a do Herimoncourt przybyły zwiady pruskie.

Bern 5 listopada. Dziennik berneński *Bund* donosi z Brunstrutt: Wsie Sevenans i Moval silnie przez Niemców obsadzone. Warownia La Justice utrzymuje silną kanonadę.

Augsburg 5 listopada. *Allgemeine Ztg* zawiera następujący telegram z Berna: Według doniesienia dowódzcy wojska szwajcarskiego na granicy, Niemcy obsaczyli Belfort. Francuzi zostali odparci za Montbeliard. Wiele osób uchodzi do Szwajcaryi.

Bruksella 5 listopada. Według doniesienia z Paryża z d. 3 bm., rząd tameczny wyraził naganę z powodu demoralizującego zachowania się Gambetty, przez co tenże będzie musiał wziąść dymisyę. Ogólny wynik głosowania powszechnego wypadł około 500,000 głosów za utrzymaniem teraźniejszego rządu, 55,000 przeciw. W Paryżu tęsknią za pokojem. Od 1go bm. spokojność nie była w Paryżu naruszoną.

Bruksella 5 listopada. Otrzymany tu z Tours *Monitor* mówi przeciw pospolitemu ruszeniu w tych słowach: Na cóż się ono przyda, jeśli rząd nie może dać broni tym, coby gotowi byli wyjść w pole, a tych, którzy broń mają, nie może wysłać w pole, gdyż nie znają się na karności i nie są wyćwiczeni, ci zaś, co umieją robić bronią, muszą pozostać nieczynni nie mając dowódzców?

Bruksella 5 listop. *La France* tu otrzymana donosi: Oprócz doniesionych już zaburzeń w St. Etienne z powodu kapitulacyi Metzu, zaszły również zaburzenia z tej samej przyczyny w Lyonie, Marsylii, Tulonie i Perpignan; a osobliwie w tem ostatniem mieście były bardzo znaczne. *Constitutionnel* donosi, że w Tours roztrzelano znowu sześciu żołnierzy.

Bruksella 5 listopada. *Indép. belge* dowiaduje się, że w różnych południowych miastach Francyi zaszły znaczne niepokoje. W Tuluzie zmusili wichrzyciele jenerała Hurbala i innych oficerów do złożenia obowiązków; w Grenobli aresztowano jenerała Barrala; w Nimes były wielkie zbiegowiska; w Marsylii napadnięto nadzwyczajnego komisarza rządowego Genta, kiedy obejmował urząd i raniono go; obeszło się jednak tym razem bez walki między gwardyą narodową, która go broniła i strażą miejską, która go nie chciała uznać.

Bruksella 5 listopada. *Echo du parlement* pisze: Dzienniki lyońskie przynoszą postanowienie prefekturalne zaprowadzające stan oblężenia w departamentach 8ej dywizyi wojskowej, tj. w departamentach Rhône, Ain, Sâone et Loire, Drôme i Ardèche.

Bruksella 5 listopada. *Journal de Bruxelles* mówi: Stosunki między dworami pruskim i belgijskim w niczem się nie zmieniły. Ministerium nie zaprzestało postępować rozważnie pod względem stosunków międzynarodowych, a stosunki posła północno-niemieckiego Balana do ministra spraw zagranicznych Anethana noszą ciągle cechę wielkiej uprzejmości.

Bruksella 5 listopada. Wychodzący tu dziennik napoleoński *Figaro* ogłasza broszurę o kampanii teraźniejszej aż do kapitulacyi Sedanu, podobno pióra Cesarza Napoleona. Usprawiedliwia ona dowódców a potępia żołnierzy.

Bruksella 5 listopada. Dziennik *L'Union* tu otrzymany donosi z Marsylii, że tameczna rada municypalna została rozegnaną a zastąpiła ją komisya tymczasowa. Klub „Alhambry“ ustanowił komitet bezpieczeństwa publicznego. Esquiros (prefekt) pozostał na urzędzie (lubo usunięty był przez rząd w Tours. *Red.*)

Bruksella 5 listopada. Jenerał Changarnier uwolniony został na słowo honoru przez księcia Fryderyka Karola, i stanął tu w dawniejszem swojem mieszkaniu, które zajmował podczas wygnania. — Nadeszły tu z Tours z 4go *Monitor* zamieszcza urzędowy raport ze sztabu jlnego Bazaina, który nadszedł spóźniony do Tours.

Bruksella 5 listopada. Okólnik Gambetty do prefektów tem motywuje rozpisanie głosowania w Paryżu, że część rządu w Paryżu urzędująca „nie chce brać na siebie odpowiedzialności za zawarcie rozejmu.“

Haga 5 listop. Rozpoczęły się już rokowania z królem względem odstąpienia Prusom księstwa Luxemburskiego. Przedewszystkiem spowodować chcą króla do wypowiedzenia traktatu z d. 11 maja 1867 zaręczającego neutralność Luxemburga.

Monachium 5 listopada wieczór. Król powołał tu księcia Ottona dla zdania sprawy, poczem tenże wraca do głównej kwatery.

Hamburg 6 listopada. *Hamb. Correspondent* donosi z Cuxhaven z d. 5: Gubernator Helgolandu zawiadomił dziś po południu konsula angielskiego, że wszystkie pogłoski rozpuszczane przez łodzie rybackie o pojawieniu się na nowo floty francuskiej pod Helgolandem, są zmyślone.

Londyn 5 listop. Depesza *Timesa* z Wersalu z d. 4 bm. mówi: Thiers, który miał wczoraj długą rozmowę z hr. Bismarkiem, wyraża niejaką nadzieję w skutek swojej misyi, przynajmniej nie zwątpił o nim.

Londyn 5 listop. *Times* donosi: Thiers miał wczoraj naradę z Bismarkiem; sądzą, że Thiers poczyni ustępstwa. Na St. Cloud rozpoczęto żywy ogień działowy. W utarczce pod Bourget 600 Prusaków było zabitych i ranionych. Dwa korpusy pruskie udały się pod Thionville, gdzie w poniedziałek rozpocznie się bombardowanie.

Londyn 6 listopada. Depesza z Paryża z d. 2 donosi: Wszystkie dzienniki prócz *Reveil* i *Combat* (Gambetty) wyrażają się pokojowo i naganiają postępowanie Gambetty, który nie utrzyma się. — Dekret rządowy ogłasza adopcyę dzieci po poległych obrońcach ojczyzny. Od zajścia w ratuszu, giełda pusta.

Kragujewacz 5 listop. Sejm uchwalił ustawę o odpowiedzialności ministrów, ustawę drukową, oraz projekt zmian niejakich w kodeksie wojskowym. Następnie postanowił utworzenie stopnia jeneralskiego w wojsku, zniżenie opłaty od telegramów zagranicznych. Na interpelacyę względem nagromadzenia wojsk tureckich na granicy, odpowiedział minister spraw zagranicznych, że nigdy nie było mniej wojska jak teraz. Gdyby ten stosunek miał się zmienić, rząd dopilnuje swego obowiązku, aby zapewnić bezpieczeństwo kraju.

Rada państwa rozpoczyna jutro posiedzenia swoje. Wieści o zmianie gabinetu obiegające oddawna, ucichły właśnie temi dniami, skoro przed samym terminem zebrania się Rady państwa nie przyszło do zmiany — chyba, że dopiero adres Izby wskaże gabinetowi, czy może się utrzymać albo nie. Główny organ centralistów *N. fr. Presse* nazywa przedwczesnemi wieści o ustąpieniu gabinetu. Z tego można wnosić, że oczekuje ona jego ustąpienia pod naciskiem wotum Izby deputowanych.

W chwili gdy nas doszła wiadomość o zawezwaniu Arcybiskupa poznańskiego do Wersalu, nieznaną nam była okoliczność, że Prymas przesłał był w pierwszych dniach października memoryał do króla Pruskiegó o zaborze Rzymu i skutkach tego faktu na kościół katolicki. Owóż dowiadujemy się stanowczo, że powołanie ks. Ledochowskiego do kwatery głównej przez króla Wilhelma nastąpiło z powodu przesłania memoryału, że zatem, jak donosił telegram, dla spraw rzymskich Arcybiskup wezwanie rzeczone otrzymał. Upadają więc tem samem uczynione przez nas w pierwszej chwili wnioski a raczej domysły.

Postanowienie rządu paryskiego po zaburzeniach w d. 31 z. m. opiewa:

„Rząd zważywszy, że godność jego i swobobne pełnienie jego misyi obrony, wymagają, aby wiedział, że posiada zaufanie ludności paryskiej, stanowi, że otwarte będzie głosowanie we czwartek 3go listopada nad następującą kwestyą:

„Czy ludność Paryża zatrzymać chce albo nie władze rządu obrony narodowej“.

„Paryż 1 listopada 1870 r.

(podpis.) *Trochu*, *J. Favre*, *Arago*, *Ferry*, *Garnier-Pagès*, *Pelletan*, *Picard*, *Simon*“.

Na akcie tym nie jest podpisany Rochefort, który, jak donoszą, wziął następnie dymisyę.

Głosowanie wypadło oczywiście na korzyść rządu istniejącego, bo około pół miliona głosów dało swoje *votum* zaufania, a tylko dziesiąta część głosów wotowała przeciw. Z tego nie można jeszcze wnosić, aby rząd obecny zaspakajał mieszkańców Paryża, lecz że ci postawieni między Flourensem a rządem aktualnym, dali temu ostatniemu swój głos.

Nordd. allg. Ztg zaprzecza pogłoskom, jakoby bombardowanie Paryża zawieszonem zostało z powodu sprzeciwiania się hr. Bismarka. Powiada ten dziennik, że między kanclerzem a powagami militarnemi nie zachodziła nigdy różnica co do tego punktu, lecz takowe nie rozpoczęło się, gdyż jeszcze nie cały aparat wojenny jest przygotowany.

Pisząc w sobotę o 25-dniowym rozejmie, wskazaliśmy, iż gdyby Francya była w stanie bronić się, byłoby dla niej korzystniej nie przystawać na rozejm, którego owoce Prusy zbierać będą. Wojska bowiem niemieckie mogą się snadniej urządzić na zimę i zaopatrzyć się w żywność, gdy przeciwnie 25 dni zamknięcia dla Paryża jest ciężką próbą. Wprawdzie doniósł nam telegram, że podczas rozejmu wolno będzie zaopatrywać Paryż codzień w żywność nie więcej jak na potrzebę dnia jednego, wszelako sprzeczne z tem doniesieniem znajdujemy w *Nordd. allg. Ztg* twierdzenie, iż skoro według zeznań *Indép. belge*, wystarczy w Paryżu świeże mięso do 15go grudnia, zatem nie ma obawy, aby głód podczas rozejmu pojawił się. Z tego przytoczenia lubo złośliwego, pokazuje się, iż między warunkami rozejmu nie ma mowy o zaopatrywaniu Paryża w żywność. Nie wiemy, czy twierdzenie *Indép. belge* jest prawdziwe, lecz 25 dniowy rozejm choćby nie sprowadził głodu, zawsze zwiększy niedostatek, jaki panuje w Paryżu.

Zachodzi pytanie: czy przyszła konstytuanta zbierze się w Paryżu, czy w Tours, albo gdziekolwiek indziej. Pytanie to jest wielkiej wagi. Zamieszki paryskie zeszłego tygodnia przekonały, że mieszczanie pokonali zamach rewolucyjny, lecz czyby pokonali go na innem miejscu, gdzieby obradowało zgromadzenie narodowe? czy pierwszy lepszy oddział ochotniczy nie byłby zdolny rozegnać zgromadzenia obradującego nad zawarciem pokoju? Natomiast zaś w Paryżu zgromadzenie dałoby obraz owego sejmu, który na widok wytoczonych dział przed salą sejmową, podpisał rozbiór kraju. Do tej chwili jednak nie mamy pewności, czy zgromadzenie takie zbierze się, skoro nie przyszło jeszcze do rozejmu.

Nordd. allg. Ztg nie wątpi, że przyjdzie do ugody z rządem paryskim, ale nie z delegacyą w Tours, która pragnie prowadzić wojnę dalej.

Zdobycie Belfortu, które się rozpoczyna, otwarłoby Niemcom południową Alzacyę, której nie są jeszcze panami.

Król Pruski wydał rozporządzenia pocztowe obowiązujące w Alzacyi i Lotaryngii niemieckiej. Jeszcze żaden trakat nie przyznał im posiadania tych ziem, a już jedno po drugiem urządzenie administracyjne zmienia się podług modły pruskiej. Z powodu zatem wyborów do konstytuanty zachodzi pytanie: czy Alzaczycy i Lotaryńczycy mogą wybierać. Prawo służy im a nawet obowiązuje, bo urzędownie nie przestali być obywatelami francuzkimi, lubo ziemie ich zajęte przez nieprzyjaciela.

W sobotę wielki obchód odbył się w Berlinie z powodu przywiezienia trofeów z Metz. Ponieważ na ten obchód nie przybył król, jak się spodziewano, a przyjazd jego zapowiedziany jest za dni kilka, przeto sądzą, że w ciągu tych kilku dni rozstrzygnie się kwestya rozejmu. Gdyby rozejm nie przyszedł do skutku, król nie zechce pozbawić się czarującego widoku bombardowania Paryża, i pozostanie w Wersalu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 7 listopada (*pryw.*) Rząd paryski zerwał rokowania o rozejm, gdyż Bismark wzbraniał się zezwolić na zaopatrywanie Paryża w żywność podczas zawieszenia broni. Thiers udał się do Tours. Gambetta wziął dymisyę i wyjechał do armii Loary. Gambetta wzbraniał się dać urzędowego usprawiedliwienia Bazaina.

Berlin 6 listopada. Wojska zostające pod dowództwem ks. Fryderyka Karola otrzymały rozkaz posuwania w pośpiesznych pochodach na południe. Mówią o nowej nocie Bismarka do Granvilla, wyrażającej ponownie zapewnienie o chęci zawieszenia broni, a zwracającej uwagę na trudności przywiedzenia go do skutku ze względu na świeże zajścia w Paryżu.

Bruksella 6 listop. Bazaine wezwał Changarniera do ogłoszenia wspólnego oświadczenia z powodu kapitulacyi Metz, i oświadczył, iż po skończeniu wojny zażąda, aby sprawa kapitulacyi osądzoną była przez sąd śledczy wojskowy.

Kursa. Wiedeń 7 listop., godz. 2 min. —. 5% zjedn. dług państwa banku 58.—. — Zjedn. dług państwa w srebrze 67·60. — Losy z r. 1860 93·90. — Akcye banku 729. — Akcye kredytowe 255·70.— — Londyn 121·25. — Srebro 120·—. — Dukat 5.78.——, Lombardy 178·80. — Losy z roku 1864 117.75. — Akcye franco - austr. 102·50. — Napoleony 9·80. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 248·25. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 196·50. — Akc. kol. północ. - wsch. 159·50. — Akcye bank. związkow. (Vereinsbank) 95·75. — Akcye banku jenerał. 81·—. — Renta w srebrze 67·70. — Obligu indemniz. gal. 73·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 135·—. — Akcye anglo.-banku 211·75. Akcye kol. rządow. 385·—. — Akcye kol. siedm. 168·—. — Akcye kol. Rudolfa 164·25.— Akc. kol. Pardubic. 171·50. — Akcye kol. północ. 211·25.— Tramway 161·—. — Akcye banku budowy 61·25.—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobuko[illegible]

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 7 listop.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92 —	90 75
Bankn. pol. 100 złr.	426	423
Ruble ros. za 100 rs.	158	156¾
Talary pr. za 100 tal.	180¾	179½
Bankn. pr. za 100 złr	83½	82½
Srebro nowe austr.	120½	119½
Dukat ważny	5 86	5 64
Napoleon d'or	9 94	9 74
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4½ gal. listy zas. bez k	73	71¾
5½ „ „ „ „	82	80¼
Obl. indemniz. z kup.	73¾	72¼
Ak. k. g. z dyw. bez k.	250	246
„ L. Cz. z całą wpł.	198½	196
Listy zas. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 5 listop.		
5% zjed. dług pań. ban.	57 75	57 65
5% „ sreb.	67 70	67 60
„ Obl. ind. niż. Aus.	— —	95 —
„ „ czeskie	—	92 —
„ „ węgiers.	80 25	79 75
„ „ galicyj.	73 30	72 80
„ „ bukow.	73	72 —
„ „ siedmig.	76 50	75 75
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. [illegible]	105 60	105 20

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 25	98 —
4% galicyjskie	71 50	70 50
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	86 —	85 —
5% węgierskie. los.	90 —	89 75
5% zakł. kred. austr.	105 75	106 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 —	87 50
5% Domin. pań. 120 fl.	120 —	119 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	240 —	239 —
„ „ „ 1854	87 50	—
„ „ „ 1860	93 60	93 40
„ „ „ 1864	117 75	117 50
„ Comorente	26	24 —
„ Kredytowe	159 —	158 —
„ Żegl. par. na D.	96 —	94 —
„ Księcia Salm	39 —	37 —
„ „ Palffy	28 —	26 —
„ ks. Klary	33	31 —
„ hr. St. Genois	28 —	26 —
„ miasta Budy	30	26 —
„ ks. Windischg.	24	22 —
„ hr. Waldstein	20 —	18 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr	723 —	721 —
Zakładu kredytow	255 60	255 40
Żeglugi par. na Dun.	558	556
Kolei półn. Ferdynan.	2107	2102
„ rządowej [illegible]	387 —	385 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. k.	220 —	219 50
„ Pardubickiej	170 —	169 50
„ południowej	175 —	174 80
„ Galicyjskiej	247 75	247 25
„ Czerniowieckiej	197 25	196 75
Kol. węg. półn. wsch.	159 50	159 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	164 —	163 50
Akc. kol. Alf. finmań.	170 —	169 50
„ „ Kosz.-Bogum.	98 —	97 —
„ „ Siedmiogrodz.	168 —	167 50
„ „ Cisańskiej.	236 25	235 75
„ „ Wschod. węg.	90 25	89 75
Akcye Bank. ang. au.	208 25	207 75
„ angl. węg.	83 75	83 25
„ Zakł. kred. węg.	80 —	79 50
„ banku frank. austr	102 25	101 75
„ „ węgierskiego	64 25	63 75
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	90 75	90 25
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow	95 25	94 75
„ dla obrot. ogól.	134 —	133 50
„ Tow. han. pł. leś.	— —	— —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	93 25	93 —
„ (Emis. 1862) „ „	91 50	91 25
Kolej rząd. St. 500 fr	134 50	134 —
„ Emis. 1867 „	132 50	132 —
Kol. połud. St. 500 fr	111 50	111 25
„ Bony 1870-1874	233	231 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	90 75	90 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 —
„ w sreb. 5% „ „ „	105 —	104 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	92 50	92 —
Kol. połud-pół. niem.		
— 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	94 50	94 —
Kol. Gal. K.L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	102 25	101 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II	99 75	99 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	80 —	79 50
„ „ „ Emisya 1867.	91 50	91 —
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 —	88 50
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100)	90 25	90 —
„ półn. czes. po 300 f. a w sr. po 5% za 100 „	93 —	92 75
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m. k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 25	101 75
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wag	— —	— —
„ — obrączk.	5 79	5 78⁵
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 79⁵	9 79
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 35	12 15

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	120 50	120 25
Srebro, kupony	120 50	120 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 81⁷⁵	1 81
Lwów 4 listop		
Dukat holenderski	5 73	5 67
„ cesarski	5 75	5 69
Półimperyał rosyjski	10 06	9 90
Rubel srebr. rosyjski	1 94	1 89
„ pap. „	1 58¼	1 57
Talar pruski	1 81½	1 79
Listy z. To. kr. gal. 5%	80 25	79 75
„ „ 4%	71 —	70 25
Listy zast. banku hip.	87 50	87 15
Obligi indem. b. kup.	73 60	73 10
Akcye kol. gal. b. kup.	249 75	249 —
„ lwow.-czer.	197 50	196 50
Akcye Banku hip. gal.	113 —	112 —
Warsz. 5 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	92 3	91 53
„ „ 2 ser. „	89 78	89 53
kupon „	— —	1 46⅔
Listy zastawne nowe	88 17	87 75
kupony	— —	1 83⅓
Listy likwidac. „	73 62	73 29
kupon „	—	1 71½
Kolej warsz. wied. „	72 75	72 —
„ warsz. byd.	70	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w *Krakowie:*	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęć.	wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław.	mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w *Wieliczce:*	krakowski	7.40	7.40	—	—
w *Tarnowie:*	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w *Rzeszowie:*	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 8
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w *Przemyślu:*	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we *Lwowie:*	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:*	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 2
w *Czerniowcach:*	lwowski	—	—	7.—	9.18
w *Mysłowicach:*	krakowski	11.32	—	—	—
w *Warszawie:*	krakowski	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:*	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.2[illegible]	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o [illegible] minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

We Środę dnia 9 Listopada jako w rocznicę śmierci ś. p. HELENY z Hr. WODZICKICH

DEMBIŃSKIEJ,

odprawi się **Nabożeństwo żałobne** za jej duszę w KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW o godzinie 10ej rano. (1666)

Księgarnia **Władysława Jaworskiego** w KRAKOWIE otrzymała na skład dzieło:

Debreyena

O Teologii moralnej

uważanej w stosunku jej do fizyologii i medycyny.

Cena egzemplarza 2 złr. — z przesyłką pocztową złr. 2·05. (1638-1-2)

Podziękowanie!

Przeniesiony jako c. k. poborca Urzędu podatkowego z Tarnobrzega, gdzie 12 lat zostawałem, do Śniatyna, doznałem od wszystkich znajomych moich tutejszej okolicy takiego pożegnania, iż za słabym się być czuję pod pierwszem tem miłem wrażeniem odpowiednio podziękować. — Unosząc ze sobą najtkliwsze i niewygasłe wspomnienia w dalekie strony, raczcie Zacni przyjąć odemnie najserdeczniejsze podziękowanie, które jest słabem echem tych uczuć, jakie lubo w oddaleniu, zawsze dla was pielęgnowac będę. (1665)

Tarnobrzeg 3go Listopada 1870

Wojciech Uzarski.

Młody Człowiek, wykształcony w swoim zawodzie posiadający języki, poszukuje miejsca natychmiast jako **Nauczyciel domowy** na wsi. Oferty pod liter. **T. H S.**, poste restante w Krakowie. (1657-1-)

Przy ulicy Sw. Anny jest **Kamienica** do sprzedania. Bliższej wiadomości zasięgnąć można u p. Adwota *Koreckiego*. (1658)

Uczeń instytutu technicznego Krakowskiego chce objąć lekcyę przygotowania do tegoż instytutu lub do wyższych klas realnych z tym instytutem połączonych w Królestwie P. lub w Galicyi, od 1go Stycznia do 1 Października 1871. Bliższa wiadomość w Księgarni *W. Pisza* w Bochni. (1663)

Adwokat krajowy

Dr Ferdynand Wilkosz,

otworzył Kancelaryę w Krakowie, przy ulicy Jagiellońskiej w domu Wgo Jaszczurowskiego, pod L. 205. (1563-5-)

Główna wygrana 250.000 złr.

najniższa wygrana 165 złr.

Dnia 1 Grudnia 1870

odbędzie się wielkie ciągnienie, przez rząd założonej i poręczonej c.k. austr. Pożyczki państwowej z roku 1864, w kwocie

120 Milionów 983.000 złr.

Pomiędzy 400.000 wygranemi pożyczki, znajdują się wysokie trafne: 20 po złr. 250.000, 10 po 220.000, 60 po 200.000, 81 po 150.000, 20 po 50.000, 20 po 25.000, 1 na 20,000, 29 po 15.000, 171 po 10.000, 352 po 5.000, 432 po 2000, 783 po 1.000, 1350 po 500 it.d. i 165 złr. w.a. jako najniższa wygrana każdego wyciągniętego losu.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie nastręcza tyle szansy do wygrania, jak ta, i każdemu dana jest sposobność, małą wkładką wygrać 250.000 złr. Jeden Los z Seryą i numerem wygranej, kosztuje 2 złr. 3 Losy 5 złr.; 7 Losów 10 złr.; 15 Losów 20 złr. wal. austr. w bankotach.

Łaskawe zlecenia za nadesłaniem gotówki wypełniają się szybko, sumiennie i opłatnie; do każdego zlecenia dodaje się urzędowy plan gry, udziela się wyjaśnienie na każde zapytanie, a po odbytem ciągnieniu pszesyła się bezpłatny Wykaz wygran każdemu uczęstnikowi, niemniej wygrane pieniądze natychmiast wypłaconemi będą. Upraszam więc o bezpośrednie zgłaszanie się do podpisanego Domu handlowego (1639-1-6)

J. Breycha

w Frankfurcie n. M.,

grosse Friedbergerstrasse, 41

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

Bank Hipoteczny

wydaje

we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze,** (984-17)

począwszy od 20go Października 1869,

ASYGNACYE KASOWE

4½-procent. wypłacalne w 8 dni po wypowiedzeniu

5-procent. wypłacalne w 15 dni po wypowiedzeniu

5½-procent. wypłacalne w 30 dni po wypowiedzeniu

Dyrekcya.

TAJEMNICE KRAKOWA

wielom są znane, a jednakże są tacy, co nie wiedzą, że w **składzie płócien**

M. Ehrenpreisa

przy ulicy Grodzkiej, w domu Wgo Kozubowskiego Nr. 62 — obok Składu futer Wgo Jachimskiego — dostać można: (1662-1-3)

Sztukę płótna domowego	za złr. 8·25
„ „ szląskiego na 12 koszul	„ „ 12·25
„ „ brukselskiego	„ „ 13·—
„ weby holenderskiej na 14 koszul	„ „ 17·75
„ „ bielefeldzkiej	„ „ 23 50
„ „ surowej batystowej	„ „ 35·50
pół-tuzina chustek płóciennych	„ „ —·95
dto dto półbatystowych	„ „ —.55
dto dto francuskich batystowych	„ „ 2·—
Łokieć ręczników	„ „ —·11
„ hamanu angielskiego	„ „ —·18
„ barchanu „	„ „ — 26
„ nankinu „ różowego	„ „ —.30
„ firanki szwedzkiej	„ „ —·30
„ dymki angielskiej	„ „ —·23
Obrus kolorowy niciany	„ „ 1·35
Szaliki wełniane od	„ „ —·16
Chustka duża wełniana	„ „ 2·85
Kołdra angielska pikowa	„ „ 4 80
dto dto trikotowa	„ „ 6.40

Gotowa Bielizna:

Koszula męzka biała	„ „ 1·40
„ „ kolorowa	„ „ 1·30
Para Gaci męzkich	„ „ 1·10
Kaftanik ciepły męzki	„ „ 1·10
Koszula damska	„ „ 1·25
Kaftanik damski	„ „ 1·—

Oprócz tego znajdują się na składzie: Firanki, Sznurówki francuskie, Pika na suknie i Pika barchanowa, Skarpetki i Pończochy bawełniane i wełniane, garnitury kaszmirowe, Kołdry wełniane i tybetowe, Czepki i Chustki, Plaidy męzkie i Szale damskie, wełniane Peleryny i damskie Kamizelki, Kołnierzyki i Mankiety, prawdziwe holenderskie garnitury na 6, 12, 24 osób, Obrusy białe, deserowe i stołowe Serwety, Trykoty, Gorsy do koszul, Dywaniki przed łóżka itd.

Wszystko po najniższych hurtowych cenach.

KELLER i ALT w Wiedniu.

Wytworne **Futro miastowe 45 złr.**

Prawdziwe siedmiogrodzkie **Futro podróżne** z wykładami szopowemi **40 złr.**

Doskonałe **Ubiory męzkie,** zadziwiająco tanio u **Kellera i Alta,** Wiener Hauptstrasse N. 11, gegenüber dem Freihause, Ecke der Paniglgasse.

Cenniki franco.

Ubiory nieodpowiednie przyjmują się bez trudności napowrót.

Drbrze watowane **Palto zimowe, 18 złr.**

Wyborowe **Palto zimowe,** najmodniejszego kroju **30 złr.**

KELLER i ALT w Wiedniu.

Przyjmując napowrót bez trudności każde nieodpowiednie ubranie, zapewniamy najrzetelniejszą i najsumienniejszą obsługę. (1445-14-)

Keller i Alt,

majster krawiecki i posiadacz nagrody rządowej.

Wiedener Hauptstrasse N. 11.

!! Wiadomość dla Pań i Panów!! (1571--2)

Pewne **koncesyonowane centralne bióro** poszukuje we wszystkich okolicach Europy tak **Pań** jak i **Panów** każdego stanu, umiejących pisać. Zapewniają się korzystne warunki pod względem **zapłaty, prowizyi i pensyi.** Te posady nadają się jako **korzystny poboczny dochód,** gdyż przytem zmiana miejsca pobytu nie jest potrzebną.— Zatrudnienie składa się z łatwych biórowych robót, nie wymaga pięknego pisma i zabiera dziennie tylko kilka godzin pracy. Dotyczącemu podaniu uprasza się załączyć 50 centów markami w kraju używanemi na odpowiedź i frankowanie, i takowe zaadresować pod lit. **C. B: F. # 1650** do **bióra ogłoszeń pp. Sachse & Co w Bernie** (w Szwaicaryi) celem dalszego przesłania.

KANTOR WYMIANY
ZYGMUNTA SZANCERA
w TARNOWIE,

naprzeciw „Hotelu Krakowskiego,"

poleca się Szanownej Publiczności do wszelkich operacyj giełdowych, zakupu i sprzedaży papierów publicznych, oraz losów i monet krajowych i zagranicznych po codziennym kursie wiedeńskim, wypłaca i dyskontuje wszelkie kupony.

Tamże przejrzeć można **bezpłatnie** ciągnienia Pożyczek, Indemnizacyj i Losów. (1631-3-6)

W. UJHELYI jun.,

następca Dentysty J. Z. Ujhelyi,

osadza (1664-1-3)

Zęby sztuczne podług najnowszego systemu — a wykonywa: **plomby** złotem, kompozycyą platyny i cementu. **operacye** najdoskonalszemi instrumentami amerykańskiemi.

Przyjmuje od godziny 9 do 12 — od 2ej do 4ej.

Operuje dla biednych bezpłatnie.

Mieszka przy ulicy Grodzkiej N. 62, naprzeciw Handlu p. Schwarza

---

!!!Ostrzega się przed fałszowaniem!!!

C. k. wył. uprz. świeżo ulepszona pierwsza w Ameryce i Anglii patentowana powszechnie ulubiona

Woda Anatherynowa do ust
Dra J. G. POPPA,

Dentysty prakt. i właściciela przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse N. 2.

Ta **Woda do ust** przez Prześwietny Wydział medyczny Wiedeński aprobowana i we własnej fabryce 20 letniej wypróbowana, skuteczną jest szczególniej przeciw wszelkiej nieprzyjemnej woni z ust, w razie zaniedbania czyszczenia tak sztucznych, jako też dziurawych zębów i korzeni, tudzież na usunięcie odoru tytoniowego; jest ona jedynym, nieprzewyższonym od żadnego, środkiem na słabe, łatwo krwawiące się, długotrwałe zapalne dziąsła, szkorbut, szczególniej dla żeglarzy, na reumatyczne i gośćcowe bóle zębów, przeciw wietrzeniu i znikaniu dziąseł, szczególniej w dojrzalszym wieku, kiedy wrażliwość właściwa temu wiekowi na zmiany powietrza powstaje. Środek ten czyści w ogóle zęby, jako też skutecznie zapobiega gnicin dziąseł; nieocenione oddaje przysługi posiadającym zęby słabo osadzone, na co tak zwykle wielu szkrofulicznych cierpi; wzmacnia dziąsła i działa na przyleganie mocniejsze onychże do zębów; nie dopuszcza bolu, kiedy zęby są niezdrowe, zapobiega formowaniu się kamienia osadowego; ustom nadaje świeżości i ochładza je, sprowadza smak czysty, rozpuszczając namuł i usuwając go zupełnie, dla tego działa dobrze na zmysł smaku. — Flakon kosztuje **1** złr. **40** cent. Opakowanie na pocztę **20** c.

Roślinny Proszek do zębów. Oczyszcza zęby przez codzienne onego użycie tak, iż nietylko oswobadza od nieznośnego osadu na zębach, ulepsza oraz emalię i białość zębów z każdym dniem więcej. — Kosztuje pudełko **63** cent. wal. austr.

Pasta do zębów Anaterynowa. Wspomniona Pasta jest jednym z najlepszych środków do czyszczenia zębów nie zawiera bowiem zdrowiu szkodliwych pierwiastków; części jej składowe mineralne działają ulepszająco na emalię, nie szkodząc zębom, jak również organiczne przymieszki Pasty czyszcząc, działają oraz odświeżająco na emalię i śluz dziąseł; w skutek przymięszania olejków eterycznych zęby od tej Pasty bieleją i czyściejsze bywają coraz znaczniej. (2111--3)

Szczególniej zalecać ją należy podróżującym morzem lub na lądzie, nie może się bowiem rozlać, ani się też psuje codziennem użyciem. — Słoik kosztuje 1 złr. **22** eent.

Plomba do zębów. Plomba ta jest z proszku i płynu; użytą bywa do wypełnienia próżnych trupieszejących zębów, w celu przyprowadzenia takowych do pierwotnej formy i zapobieżenia dalszemu szerzeniu się gnicia, w skutek czego zapobiega się oraz następnemu namułowi pozostałości potraw, jako też śliny i innych płynów, i dalszemu osłabieniu szczęki sięgającemu nerwów zębowych, co ból zębów sprowadza.

Pudełko kosztuje **2** złr. **10** cent. w. a.

SKŁADY

tych artykułów, z powodu ich przedniości wszędzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet i w Niemczech, Szwajcaryi, Turcyi, Anglii, Ameryce, Holandyi, we Włoszech, w Rosyi, wschodnich i zachodnich Indyach prawdziwych i świeżych,

w Krakowie: p. *W.Redyk* apt. „pod Barankiem," p. *Siedlecki* apt., *Górecki*, p. *J. Jahn*, p. *L. Feintuch*, p. *J. Bartl*, p. *Ernest Stock-mar* apt., p. Dr apt. p. *Sawiczewski*, pan *I. Trauczyński* (pod firmą Brunona Miczyńskiego) i pan *Jakób Goldwasser*, na Stradomiu, w domu p. Deichesa.

we Lwowie: apt Dra chemii p. *Tytusa Zarzyckiego*, p. *Mikolasza* apt., p. *A. Berlinera* apt., p. *Ehrenbergera* apt., p. *Fr. Kleina* wdowy, p. *Bonif. Stillera* p. *Z. Ruckera* i p. *J. Piepesa*, aptekarza.

Także utrzymują takową na Składzie:

W Bełzie p. Hrymak, — w Biały p. Józef Knaus — w Bielsku p. Stanko apt. — w Bóbrce p. J. Zarnitz apt. — w Bochni p. Niedzielski i p. Konst. Solik, — w Brodach p. Gomuliński apt. — w Brzeżanach p. Zminkowski apt.— w Buczaczu p. J. Czerkawski, p. Kercel i p. M. Lipschütz — w Chrzanowie p. B. Sporysz apt. — w Czerniowcach p. Rożański, p. Schnirch, p. Alth i Syn i p. Jan Rintzinger — w Dolinie p. Traunfallner apt. — w Dobromilu p. A. Grotowski apt. — w Drohobyczy p. Kleczkowski i p. Rosenheim — w Dydowie p. M. Koniecki — w Frysztaku p. N. Löwe — w Grzybowie p. Muszyński — w Jaworowie p. L. Lachowicz apt. — w Jarosławiu p. Bogusz apt. — w Jazłowcu p. J. E. Wilczka apt. — w Kimpollung p. B. Sommer — w Kołomyi p. Różański, i p. Sidorowicz apt.— w Krynicy p. M. Nitribitt aptek. — w Lutowiskach p. M. Konicki — w Monasterzyskach pan Lipschütz — w Nowym Targu p. Laur — w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa — Ostrawie p. C. Weber apt. — w Przeworsku p. Świtalski apt. i p. Janiszewski apt. — w Przemyślu pan Gaideczka i Syn, p. Machalski i pan Kozłowski — w Radowcach p. K. Teichmann i p. F. Zink apt. — w Rozwadowie p. Marecki — w Rzeszowie p. J. Scheiter i Syn — w Samborze p. p. Kriegseisen aptek., p. Riedl apt., p. A. Kramer i p. Rosenheim— w Sanoku p. J Jaklicz i p. Rob. Barth — w Serecie p. I. Sommer i p. Dembniak — w Stanisławowie p. Ferd. Stecher apt. p. Ad. Beitl apt., i p. C. Kopacz — w Stryju p. Batsch apt., p. Ed. Kornberger i J. D. Nussenblatt i Spółka — w Suczawie p. E. Botezat apt. — w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski — w Tarnopolu p. Morawetz, pan W. Stachiewicz i pan L. Karmin — w Turce p. A. Czerniański — w Wadowicach p. Foltin — w Zaleszczykach p. Kodrębski — w Złoczowie p. O. Fadenhecht — w Żółkwi p. Krzyżanowski aptekarz — w Nowym Sączu p. I. Garan.

J. G. POPP,

praktyczny lekarz zębów i właściciel przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse N 2.

Wiedeńskie Towarzystwo Kantoru Wymiany
(Wiener Weschselstuben-Gesellschaft).
Kapitał akcyjny 3 miliony złr.

Zakupno i sprzedaż papierów państwowych i przemysłowych, Losów, monety złotej i srebrnej, Promes na wszystkie ciągnienia, Przekazów i Listów kredytowych na wszystkie znaczniejsze targi Europy i Ameryki. Polecenia na tutejszą, jako też wszelkie zagraniczne Giełdy, wypełniają się najrzetelniej.

Wiener Wechselstuben-Gesellschaft.

Wien, Graben, Nr 8. (1421-14-24)

PASTA i SIROP z KODEINĄ
Pa BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

(861-2-)

Hamburgsko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej

Bezpośrednia jazda statkiem parowym między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

za pomocą pocztowych statków parowych:

Westphalia w Środę 9 Listopada, **Hammonia** dto 16 Listopada } z rana | **Holsatia** w Środę 23 Listopada, **Silesia** dto 30 Listopada } z rana

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **100,** Międzypokład **55** tal.

Cena przewozu towarów: Ł. **2.** od beczki o 40 stopach sześciennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%; dla ordynaryjnych towarów, według umowy. (1116-35-)

Porto listowe do i ze Stanów Zjednoczonych **3** sgr. Listy powinny być oznaczone: **per Hamburger Dampfschiff."**

i między **Hamburgiem i Nowym Orleanem**

Allemania w Czwartek 1 Grudnia **z rana**

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **180** — druga kajuta **120** tal.— międzypokład tal. **55**

Cena przewozu towarów: do **Nowego Orleanu** Ł 2. 10) od beczki o 40 stopach kub. do **Havanny** Ł 3. —) hamb. z puszcz 15 %, Prim..

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten*** następca Wm. Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Neuer Markt Nr. **17** i p. ***I. Eibenschütz*** w KRAKOWIE.

Aprobowany

Dentysta z Berlina
J. Dłużyński

leczy choroby ust, dziąseł i zębów, jako też choroby w ścisłym stojące związku z zębami, osadza takowe sztucznie podług najnowszych sposobów i wykonywuje plomby wszelkiego rodzaju.

Przyjmuje przed południem od godziny 9 do wpół do 1ej — po południu od godz. 2 do 4. Ubogich leczy bezpłatnie od 4 do 5. Kraków, w Hotelu Saskim pod L. 42 na IIem piętrze. (1565-4-)

Zamknięcie
Wystawy artystycznej
Fotografij na szkle,

w Sali Hotelu Saskiego, nastąpi **w Niedzielę 13go Listopada.** Codziennie od godziny 10 z rana do godziny 9 wieczorem otwarta.

Wstęp od pojedynczej osoby 50 centów. — Bilety familijne dla 3 osób 1 złr. (1567-3-)

W arcyksiążęcym ogrodzie zamkowym w Cieszynie,

na Szląsku austryackim, jest do sprzedania

20.000 różnych drzew owocowych,

a mianowicie:

Wysokopienne	**Jabłonie** 5 do 6 stóp	po . 45 c.	
dto	**Grusze** 5 — 6 „	50—60 „	
dto	**Wiśnie i Czereśnie**	. po . 45 „	
dto	**Śliwy** . 3 — 5 st	40 —50 „	
pto	**Orzechy włos.** 5—6 „	50—70 „	

Drzewa szpalerowe, brzoskwiniowe po . . . . . 70 c. do 1 złr.

dto **morelowe** po . . . 70 c. do 1 złr.

Wysokopienne, średnie i niskie, często kwitnące **francuskie Róże Remontant,** w 150 gatunkach po 40 c. do 1 złr.

Szczepki winne w 100 gatunkach po 15 do 20 centów.

Roślinki poziomkowe, gatunki wydające częściej owoc, po 10 cent.

Roślinki szparagowe 2-letnie, 100 szt. 2 złr. dto 3-letnie, 100 „ 3 złr.

Brzoze płaczące (Salix babilonica foemina), przetrzymują chociaż nieobwinięte w słomę, najcięższą zimę w naszych stronach. (1626--3)

Na żądanie przesyłam Cenniki opłatnie.

Jakub Merk,

Ogrodnik arcyksiążęcy.



Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najznakomitszych weterynarzy angielskich, wyrabia **Franciszek Jan Kwizda** w Kroneuburgu, przeciw chorobom psów, padaczce, kurczom, tańcowi Wita, reumatyzmowi i innym zwyczajnym chorobom psów. **Najpewniejszy środek zapobiegawczy przeciw wściekliźnie.**

Cena pudełka 80 cent.

Prawdziwe do nabycia w Krakowie w Rynku i p. *A. Berlinera,* aptekarza we Lwowie; p. *Stecher* w. *Sebenitz* w Stanisławowie i p. *W. T. A. Wielogórskiego* w Tarnowie. (1441-3-1)

Folwark,

2½ mili odległy od Dębicy, obejmujący ornej przeważnie przennicznej ziemi 105 morgów, łąk 12 m., lasu 22 m. z budynkami nowemi, propinacyą, z inwentarzem lub bez tegoż, jest z wolnej ręki do sprzedania każdego czasu.

Bliższą wiadomość powziąść można u Wgo *Jaźwieckiego*, ostatnia poczta Wielopole Skrzyńskie. (1568-2-3)

Dom piętrowy

w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej pod L. 59, w niewielkiej odległości od Rynku głównego położony, z oficyną, stajnią i wozownią tudzież z Ogródkiem, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właścicielki. (1458--6)

Wiadomość dla Lekarzy.
Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36 w **Krakowie** u pana *I. Trauczyńskiego* (pod firmą *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem" p. *Redyka* (dawniej Molędzińskiego. w *Warszawie* w składz. materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolasza*; — w Poznaniu u p. *Mankiewicza* — w Brodach p I. M. Kullaka. (1610-34)

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* **Rządzca Drukarni:** *Józef Łakociński*